Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Baltazar Wroczyński

adwokat przysięgły

zakończył życie w Mohylowie-Podolskim d. 6 listopada 1911 r., przeżywszy lat 36, o czem pogrążona w smutku żona i rodzina zawiadamiają przyjaciół i znajomych. Pogrzeb odbędzie się dnia 9 go listopada o godz. 9 rano.

Nabożeństwo żałobne za duszę

ś. † p.

Bohdana Połchowskiego

odbędzie się w nowym kościele dnia 9-go listopada o godzinie 10 z rana.

Zmiany w Anglii.

W życiu parlamentarnem w Wielkiej Brytanii zaszedł wypadek, który choć dotyczy tylko zmiany osobistej w kierownictwie opozycyi, z pewnością ważniejszy jest aniżeli wiele innych zmian w życiu parlamentarnem w innych krajach, choćby tam dotyczyły ludzi kierujących w rządzie. Trzeba bowiem pamiętać, że Leader of the Opposition, szef opozycyi, „His Majesty's Opposition" w Anglii, to po szefie gabinetu i przewódcy większości parlamentu pierwsza osoba w kraju. Szef opozycyi dzisiaj, to jutrzejszy szef rządu i przywódca przyszłej większości parlamentu. Jako taki używa praw i przywilejów parlamentarnych i jest osobistością, wywierającą wybitny wpływ na całe życie publiczne.

Nie jest to, jak w naszych pozornych parlamentach, tylko nieznaczna figura, której nie widać i którą się nikt nie interesuje. Nie mamy nawet przykładu na kontynencie, na któryby można się było powołać obecnie, aby unaocznić znaczenie szefa opozycyi w Anglii. Nie ma bowiem żadnej analogii między sposobem powierzania rządów w Wielkiej Brytanii a sposobikami, za pomocą których gdzieindziej opozycya przychodzi do steru. Angielscy szefowie gabinetów i angielscy szefowie opozycyi dochodzą do swych kierujących stanowisk wcale nie na podstawie intryg klubowych albo pochlebstw wobec dynastyi, jak gdzieindziej. Przeciwnie, na tej podstawie jeszcze nie było tam żadnego szefa rządu ani szefa opozycyi. Angielscy kierownicy życia parlamentarnego dochodzą do tych najwyższych stanowisk parlamentarnych jedynie na podstawie zdolności parlamentarnych, ducha inicyatywy, oryginalności talentu, jako ci, którzy najlepiej reprezentują odpowiednie kierunki życia publicznego w kraju. Są to odc lepszym sensie ludzie reprezentatywni. Takimi byli Gladstone, Disraeli, Rosebury, takim jest Asquith, Lloyd George. Takim był Artur James Balfour, synowiec margrabiego Salisbury, takim był Joe Chamberlain, takim Randolf Churchill, Ryszard Chaplin, Sydney Buxton.

Obecnie po 32 latach intensywnej działalności parlamentarnej, naukowej, publicystycznej ustąpił sir Artur James Balfour, a jego miejsce miał zająć jeden z najzdolniejszych konserwatystów—unionistów, namiętny przeciwnik Homerule Irlandzkiego Walter Long albo syn Joego—Austen Chamberlain. Nie został żaden z nich, gdyż byli zanadto prononsowani i miejsce szefa opozycyi zajął młody przemysłowiec Bonar Law, urodzony w Kanadzie, syn pastora dysydenckiego, właściciel wielkich hut żelaznych w Anglii, dawniej poseł miasta Glasgowa, obecnie poseł z Bootle, znakomity mówca i znawca życia ekonomicznego, nie tylko w Wielkiej Brytanii i jej światowych koloniach, ale w całej Ameryce jako wogóle jeden z najlepszych znawców ekonomicznych stosunków światowych. Wobec nowej wschodzącej gwiazdy na horyzoncie parlamentaryzmu angielskiego usuwa się w cień światło zachodzącego słońca. Pamiętać jednak należy, że ustępujący dziś szef opozycyi unionistów należał do najznakomitszych parlamentarzystów ubiegłych lat trzydziestu i dlatego należy mu się wspomnienie.

Była to postać niezwykła, daleko przechodząca przeciętnych parlamentarzystów, nawet w Anglii. Jeden z tych, którzy robili współczesną historyę Anglii, a tem samem wywierali wpływ na całe życie dzisiejsze. Schodzi z nim ostatnia nadzieja konserwatystów wolnohandlowców, prowadzenia skutecznej walki z protekcyonistami kierunku Chamberlaina.

Balfour wytrzymał w walce z najzdolniejszym przedstawicielem protekcyjnego systemu, z zwolennikami ceł wśród konserwatystów których obecnie jest w Anglii coraz więcej. Schodzi przedewszystkiem zapamiętały wróg autonomii Irlandyi ze sceny życia publicznego w Anglii. Jeżeli przeto dziś Balfour składa swe stanowisko jako kierownik stronnictwa, to oznacza to o wiele więcej, aniżeli prostą zmianę osób na stanowisku kierującem.

I w tem tkwi tajemnica tej nowej zmiany w stronnictwie unionistów i konserwatystów, zapowiadająca na najbliższą przyszłość ogromne zmiany także i w stanowisku ich w parlamencie. Wśród opozycyi konserwatywnej w parlamencie angielskim ścierają się oddawna dwa prądy: stary torysowski nieprzejednany i młody unionistyczny, prowadzący swój rodowód od liberalnej secesyi z obozu Gladstone'a kiedy „stary wielki człowiek" zabierał się do przeprowadzenia Homerule w Irlandyi. Nie mogli się z tem pogodzić ówcześni prawnopaństwowi liberali, wystąpili ze stronnictwa liberalnego i założyli nowe stronnictwo unionistów, które od 26 lat odgrywa tak wybitną rolę w życiu publicznem w Wielkiej Brytanii.

W dziejowym dramacie, który się teraz toczy o samorząd Irlandyi, sir Artur Balfour jest konieczną ofiarą, jaka na ołtarzu sprawiedliwości musiała być złożoną.

Najzawziętszy nieprzyjaciel samorządu Irlandyi ustępuje w chwili, kiedy się przygotowuje ostatni akt walki o prawo w Irlandyi i kiedy większość parlamentarna w liberalnej izbie Asquitha zabiera się do ostatecznego zmazania tej plamy w historyi Wielkiej Brytanii.

Kiedy potężny lord Salisbury powołał na stanowisko sekretarza stanu dla Irlandyi młodego swego synowca Balfoura, o którym nic nie wiedziano w parlamencie, żeby odznaczał się wybitnemi zdolnościami — zapanowało powszechne zdumienie.

Potomek szkockich królów po mieczu, w którego żyłach płynęła krew Cecila po kądzieli, przejechał do Irlandyi, jako krwawy mściciel, a rządy jego otoczone są do dziś dnia wspomnieniem legendarnej srogości. W trzy lata po założeniu przez Parnella ligi irlandzkiej „Irish National League", która w odróżnieniu od poprzedniej „Land League" na pierwszem miejscu postawiła Homerule, autonomię Irlandyi, wniósł Gladstone w parlamencie angielskim swój Homerule Bill. Wskutek dezercyi 93 liberałów, którzy, jako unioniści, opuścili swego wodza i po nieszczęśliwych dla siebie wyborach, Gladstone ustąpił w czerwcu 1886 miejsca konserwatywnemu gabinetowi Salisburego.

W całej Irlandyi zawrzało. Moonlighters przyszli do działania, z Ameryki płynęły pieniądze na agitacyę, powstała Plan of Campaign, w której dzierżawcy stanowczo wystąpili przeciw wielkim angielskim właścicielom ziemi w Irlandyi.

Napróżno starał się rząd przez surowy Riot Act opanować opozycyę polityczną w Irlandyi, napróżno Plan of Campaign uznano za bezprawny, sądy zwłaszcza w południowej części Irlandyi nie miały posłuchu, sądy przysięgłe nie odpowiedziały życzeniu rządu. Wtedy wśród największej walki zamianowany został młody podówczas zaledwie trzydziestokilkuletni Balfour przez swego wuja Salisburyego, sekretarzem stanu dla Irlandyi dnia 5 marca 1887 r. W kilka dni potem rozpoczął „Times" swą bezprzykładną kampanię dziennikarską przeciw Parnellowi pod tytułem Parnellism and Crime, na podstawie sfałszowanych listów Parnella, w których chciał Parnellowi udowodnić, że stoi w związku z amerykańskimi terorystami i że pochwala mordy Moonlighters i zamordowanie lorda Cavendisha.

Wrażenie tego dziennikarskiego szantażu było takie, że lord Salisbury na wniosek Balfoura ogłosił stan wyjątkowy w Irlandyi, ale Balfour nie zadowolił się samą tylko represyą Narodowej Ligi. Przystąpił do pozytywnego działania i przeprowadził reformy agrarne w Irlandyi, czem w znacznej mierze przyczynił się do wprowadzenia opozycyi irlandzkiej na tory walki parlamentarnej.

Na czele nowego stronnictwa narodowego Koła irlandzkiego Nationalists stanął John Redmond, który odtąd najwierniej reprezentuje politykę autonomistów irlandzkich.

Przez przyłączenie się do rządowej większości liberalnej irlandzkie, Koło narodowe ogromnie wzmogło swe stanowisko w parlamenciee tak że bez nich nie byłoby już większości. Al- za głosy swe żąda irlandzkie Koło narodowe przyznania autonomii Irlandyi.

Gabinet liberalny Asquitha jest zaangażowany i właśnie obecnie, po złamaniu opozycyi lordów w izbie wyższej, musi rząd przystąpić do wypełnienia zobowiązań, wobec irlandzkiego Koła narodowego zaciągniętych.

I w tem tkwi szczególniejsza ironia losu. Właśnie wtedy, kiedy Balfour sprawował ważną rolę przywódcy opozycyi w parlamencie angielskim następuje chwila, w której najgorętsze życzenia irlandzkiego Koła narodowego mają być spełnione.

Balfour tego już parlamentarnie przyznać nie chciał. Ustępuje dobrowolnie ze stanowiska przywódcy opozycyi i oddaje kierownictwo w ręce młodego kanadyjczyka Bonara Lawa.

Z wielkopańskim gestem żegna się ze swymi wyborcami w City Londyńskiem i powiada nieco znudzony i nie bez ironii zwrócony do swego następcy: „nie chciałbym być na własnym pogrzebie". Na własnym pogrzebie nie będzie postępował Artur Balfour za swoją trumną, ale na pogrzebie swej idei przewodniej, która się objawiała w walce przeciw autonomii Irlandyi, będzie musiał w żałobie maszerować obok tryumfalnego pochodu sprawiedliwości, którego Balfour nie chciał.

Historya to, jak owe legendarne młyny Boże: miele powoli, ale dobrze.

W. L.

Z prasy polskiej.

Wykup kolei Warsz.-Wiedeńskiej.

Prasa polska omawia sprawę wykupu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, wykazując wielkie znaczenie tego faktu dla Królestwa.

„Gazeta Warszawska“ z tego powodu pisze:

„Dziś, gdy zapowiadany od pewnego czasu wykup wszedł już na drogę, prowadzącą wprost do tego, że stanie się on faktem, wypada w całem zrozumieniu wagi tych słów stwierdzić, że jest to cios najcięższy z pośród tych, jakie spadły na społeczeństwo nasze w ciągu lat ostatnich.

„Kolej Warszawsko-Wiedeńska jest największą arteryą komunikacyjną w naszym kraju i jako taka niezmiernie doniosłą odgrywa rolę. Z jej funkcyonowaniem związany jest ściśle byt przemysłu i rolnictwa całej wschodniej części Królestwa. Za jej pośrednictwem odbywają się stosunki nasze z całą Europą zachodnią.

„Jest więc rzeczą oczywistą, że zmiana właściciela tej kolei jest faktem wstrząsającym do głębi cały nasz organizm społeczno-gospodarczy.

„Wreszcie jest na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej około 16,000 pracowników, co do których losu rodzić się w nas muszą obawy, wiemy bowiem z doświadczenia, jakie tendencye posiada gospodarka na kolejach rządowych w części Królestwa, położonej na prawym brzegu Wisły“.

Jednocześnie „Gazeta Warszawska“ dochodzi do wniosku, którego nie można pominąć milczeniem.

„Wykup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, do którego rząd miał powody natury politycznej i strategicznej, nastąpił obecnie dzięki temu, że w roku bieżącym upływał ostatecznie termin, kiedy można było wykup ten przeprowadzić na bardzo dogodnych warunkach. Suma wykupu jest obliczona na podstawie ostatnich pięciu lat, poprzedzających chwilę przejścia kolei na własność rządu. Ostatnie pięciolecie (1906 — 1910) przedstawiało pod tym względem wyjątkowo dogodne warunki. Na skutek strajków lata 1906-ty i 1907-y dały deficyt, a dwa lata następne dochód niewielki. Dochód ten jednak powiększał się z roku na rok, dzięki czemu wykup na rok przyszły jużby czynił na niekorzyść rządu, jak donosi telegram Agencyi Petersburskiej, stratę 6 milionów rubli.

„Okazuje się z tego, że czynnikiem, który wykup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej umożliwił, były prowadzone z inicyatywy naszych stronnictw socyalistycznych strajki kolejowe“.

„Słowo“ warszawskie w artykule wstępnym pisze:

„Nie sądząc, aby interes finansowy państwa w skupie kolei Wiedeńskiej był tak pewny, jak to rzekomo pozory wskazują, dla kraju skup uważamy za klęskę. Zaznaczyliśmy niedawno na tem miejscu, że od szeregu lat u siebie porównujemy prywatną i skarbową gospodarkę kolejową i ta ostatnia nas wcale nie zachwyca. Stosunki na kolei nadwiślańskiej, z punktu widzenia ekonomicznych interesów kraju i komunikacyi osobowej, są wprost opłakane. Czekamy dotąd na ulepszenia, które dziesięć lat temu lub jeszcze dawniej uznano za niezbędne. A przecież dobra komunikacya, to dziś jeden z głównych warunków rozwoju ekonomicznego, bo to czynnik najważniejszy i dla rolnictwa, i dla przemysłu, i dla handlu, a kolei Wiedeńskiej przyznać musimy, że o interesach tych czynników w życiu ekonomicznem pamiętała.

„Nareszcie nie jest nam obojętny los pracowników kolei. Patrzyliśmy już na to, jak przy zamianie gdziekolwiek gospodarki prywatnej na państwową, nietylko z dnia na dzień spadali z etatu ludzie, którym się zdawało, że długoletnią gorliwą służbą zapewnili sobie skromny byt materyalny, lecz jak z kolei rugowano nawet biednych tragarzy.

„Kołowacizna nacyonalistyczna z żadnymi się nie liczy względami. Ale my przetrwamy“.

„Goniec Poranny“ zapatruje się na tę sprawę z następującego punktu widzenia:

„Z punktu widzenia warunków ogólnych i systemu rządowego skup kolei wraz z konsekwencyami tej operacyi nie stanowi żadnego faktu nadzwyczajnego, nie mieszczącego się w zwykłym zakresie przewidywania. Wszak i bez skupu miało nastąpić za lat dziewiętnaście przejście kolei na własność skarbu. Nie jest to bynajmniej termin tak odległy, iżby mógł do niego sięgać tylko wzrok jakiegoś socyologa teoretyka. Jest to niewielki okres czasu, który jednak wydał się zbyt długim przedstawicielom wciąż rosnącej fali nacyonalistycznej.

„Fakty pozornie nowe są w istocie tylko nowymi objawami systemu, którego dążenia i konsekwencye mieliśmy chyba czas poznać. System ten pozostaje niezmienny, ale to nie znaczy bynajmniej, jakoby niezmienne położenie zachowywała linia, określająca treść i zakres naszego własnego życia społecznego. Linia ta przesuwa się nieubłaganie na naszą niekorzyść, gdyż system, który ją popycha, rozszerza się i pogłębia już samym tym faktem, że trwa niezmiennie.

„W ostatnich kilku latach zarówno u nas jak i w dzielnicy pod panowaniem pruskiem zapanowały prądy ultraugodowe. Pod ich wpływem tu i tam powstały dwie równoległe fikcye. Tam sprowadzono niemal całą sprawę narodową do kwestyi przymusowego wywłaszczenia, tu — do kwestyi wydzielenia Chełmszczyzny. Zaniechanie przez rząd pruski przymusowego wywłaszczenia stało się dla ugodowców poznańskich atutem, uzasadniającym rzekomo ich politykę; w tym samym kierunku chcieliby nasi ugodowcy starego i nowego stempla zużytkować sprawę Chełmszczyzny. Atoli w chwili obecnej niema już prawie widoków na tę negatywną zdobycz ugodowej ideologii. Zamiast niej społeczeństwo nasze otrzymuje dodatkowo jeszcze skup kolei, która w naszem życiu społecznem stanowi dotąd pierwszorzędną pozycyę.

„Ze smutnym bilansem materyalnym i moralnym spotykamy setną rocznicę Wielkiego roku“.

W „Kuryerze Warszawskim“ czytamy:

„Powoływanie się na zyskowność operacyi finansowej nie wytrzymuje odparcia: że pocóż płacić za to, co się otrzyma najniechybniej darmo? Pocóż wydawać ze skarbu 32 miliony i... pokrywać je potem w ciągu lat z dochodów kolei? Czyliż nie lepiej użyć owych milionów dla zadośćuczynienia której z istotnie palących potrzeb państwa.

A nawet, jeżeliby obliczenia ministerstwa skarbu wróżyły osiągnięcie zysków z kolei, przynoszącej dziś istotnie pokaźne dochody? To czyliż nie wiadomo, że utrzymanie jej wymaga nietylko intensywnej energii, którą rozwinąć może jedynie przedsiębiorstwo prywatne, ale i dokładnego administrowania kolei, na co państwo zdobywa się z wielką trudnością. Francya przystępuje do upaństwowienia kolei niechętnie; Niemcy są niedoścignione dotychczas w chlubnych zabiegach, aby koleje rządowe były pod każdym względem wzorowemi. Ręczyć niemal można, że upaństwowiona kolej Warszawsko-Wiedeńska zacznie obsługiwać źle: i skarb państwa, i kraj, którego najważniejszą arteryę komunikacyjną stanowi.

Powoływanie się na względy natury strategicznej ma źródło swoje w nieufności, będącej znowu źródłem niezliczonych dla państwa kłopotów, a bywa, że i nieszczęść. Wiedział co czyni b. minister ks. Światopełk-Mirski, streszczając hasło nowej ery politycznej w jednym wyrazie: „zaufanie“!

Są fakty i wrażenia, wobec których bezsilne są wszelkie sofizmaty. Poczytujemy—poczytuje całe społeczeństwo polskie — nagłe, spieszne wzięcie przez rząd w ręce swoje kolei Warszawsko-Wiedeńskiej za akt natury—politycznej, zabarwiony najwyraźniej nacyonalizmem.

Przyjmujemy ów fakt do wiadomości. I podkreślamy go na karcie naszych dziejów.

Znamienny jest; pamiętny będzie.

W tymże tonie przemawia i „Nowa Gazeta“:

„To wszystko biorąc na uwagę, trzeba pobudek wykupu dopatrywać się wyłącznie w tym ogólnym prądzie politycznym, jaki obecnie panuje. Sprawa jest w ścisłym związku z polityką nacyonalizmu i z dążeniem do przetwarzania „kresów“.

Jeden z posłów nacyonalistycznych oddawna już zapowiadał w kuluarach Dumy, że Królestwo utraci dwie „prowincye“: Chełmszczyznę i... kolej Warszawsko-Wiedeńską.

Względy finansowe stały tu na drugim planie. Były różne momenty w dziejach kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, gdy wykup ze stanowiska finansowego mógł uchodzić za równie korzystny. Tymczasem wtedy nie wysuwano tego projektu, chociaż nawet i ówczesna reakcyjna polityka mogła takim planom sprzyjać. Ale nie było takiego jeszcze, jak w tej chwili, naprężenia nacyonalizmu.

W pewnych kołach utrzymują, że wmieszanie się w tę sprawę bankierów berlińskich, któremu przypisują zabarwienie polityczne, przyśpieszyło decyzyę.

Jeśli istotnie wytaczano taki argument, to jedynie jako pretekst. Interwencya grupy bankierów berlińskich nie miała innego celu, jak tylko obronę dobrej ceny wykupu. W takich razach zwykle organizują komitety akcyonaryuszów „obronę“, aby stać na straży korzystnego obrachunku. Z względami politycznemi niema to nic wspólnego. Bankierom berlińskim zależy wyłącznie na tem, by zapłacono kurs wyższy.

O ten kurs toczyć się też będą rokowania i spory, ale to już wykupu nie powstrzyma. Zapowiadają nawet, że gdyby izby prawodawcze nie zdążyły załatwić sprawy przed upływem r. b.,—zastosowany zostanie § 87.

Tak czy inaczej, sprawa jest przesądzona i zdecydowana.

Z nadpełtwiańskiej stolicy.

Lwów, d. 14 listopada.

Ucieczka Siczyńskiego ze Stanisławowa obudziła ogromne zainteresowanie. Przesłałem Wam już pierwsze relacye, nie potrzebuję ich tu powtarzać. Dziś wszakże nie ulega już najmniejszej kwestyi, że akt d. 12 kwietnia 1908 roku został dokonany nie przez sfanatyzowaną jednostkę, ale przez komplet. Ci sami ludzie ułatwili ucieczkę temu, którego uważali za swojego „heroja“. Prasa ruska wobec ucieczki zachowuje dyskretne milczenie, polska zaś szereguje fakty same i podaje szczegółowy opis ucieczki, nie zajmując się merytoryczną stroną sprawy. Dwa tylko organy konserwatywne zabrały głos: „Gazeta Narodowa“ i „Czas“ w ostrych artykułach wyraziły swoje oburzenie z powodu nieporządków skandalicznych w więzieniu stanisławowskiem, a „Czas“ w stanowczy sposób zażądał od prokuratoryi państwa wyjaśnień, dlaczego Siczyński właśnie cieszył się jakimiś specyalnymi przywilejami w więzieniu i między dozorcami. Ucieczka, jak wyjaśniło dotychczasowe śledztwo, bynajmniej nie była ułatwiona przez więźniów ze względów ideowych, ale wskutek... przekupstwa.

Dziwna rzecz, że ucieczka Siczyńskiego zaszła w tym właśnie czasie, kiedy upełnomocnione przez kluby polskie prezydyum wiedeńskiego Koła Polskiego zaczęło prowadzić z klubem ruskim pertraktacye na temat ugody w sprawie uniwersyteckiej i w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Pisma niemieckie — utarł się bowiem na terenie wiedeńskim zwyczaj, że o poufnych krokach Koła Polskiego, społeczeństwa polskiego i prasy polskiej się nie uwiadamia, ale wszystko krętemi drogami dochodzi do „veltblattów“ wiedeńskich—ogłosiły w ostatnich dniach list d-ra Bilińskiego do prezesa klubu ukraińskiego d-ra Kościa Lewickiego, w którym to liście d-r Biliński w imieniu reprezentacyi polskiej zgadza się na założenie uniwersytetu ruskiego w Przemyślu, ale nie we Lwowie. Opinia polska dawno wyraziła swą zgodę na odrębny uniwersytet ruski w jednem z prowincyonalnych miast wschodnio-galicyjskich, zwłaszcza w Stanisławowie, lub Kołomyi. Bodajże najodpowiedniejszem miastem byłyby Czerniowce, gdzie bardzo silny procent rusinów uczęszcza na wszechnicę im. Franciszka Józefa, ale tam rusini, jakkolwiek nie mają na uniwersytecie tych praw, jakie posiadają na lwowskim, nie podejmują wcale zabiegów o zrutenizowanie wszechnicy, bo jest ona niemiecką i walka o nią naraziłaby ich na utratę sympatyi niemieckich, jakie oni, jako nieprzyjaciele polaków, posiadają w sferach liberalnych.

I opinia polska, i enuncyacya d-ra Bilińskiego nie rozwiązują jednak kwestyi samoistnego uniwersytetu ruskiego. Bo gdyby to wyłącznie od nas zależało, to przed laty rusini mogliby mieć własną świątynię nauki. Ale w grę wchodzą tutaj czynniki bardzo ważne: rząd i finanse państwowe. Wiadomo, że są one bardzo nadwyrężone. Rząd nie ma interesu wkładać sumy w instytucye kulturalne i gospodarcze, skoro grosz wkłada w wojskowość, uzbrojenie armii lądowej i tworzenie floty morskiej. Upośledzenia kulturalne i gospodarcze poszczególnych krajów koronnych występują przy każdorocznym budżecie coraz wydatniej. Rząd nie posiada i nie chce dać funduszów na uniwersytet ruski: w konsekwencyi musiałby otworzyć odrębny uniwersytet włoski i zaspokoić żądania innych narodów słowiańskich w monarchii, więc nie o jeden uniwersytet ruski idzie rządowi, ale o kreowanie kilku wyższych zakładów naukowych bezpośrednio po sobie. Tu leży punkt ciężkości całej sprawy i dlatego są zupełnie nieuzasadnione pretensye do polaków, jakoby oni byli rzekomo główną przeszkodą w tworzeniu odrębnej wszechnicy ruskiej.

Żeby skończyć o sprawach ruskich, godzi się wspomnieć jeszcze o aferze stanisławowskiej ks. Chomyszyna. Przypominamy, że w połowie października ks. ruski Kowalski, w pałacu biskupa unickiego, ks. Chomyszyna, w Stanisławowie, rzucił się na niego z nożem i, wedle zeznań naocznych świadków, miał go trochę poturbować, sam zaś zranił się nożem. Kowalskiego okrzyczano—rzecz to najwygodniejsza—za chorego umysłowo; doszukiwano się wśród jego antenatów ludzi o zboczeniach umysłowych, wszakże wszystkie te domysły prysły, a samemu Kowalskiemu jego kolator z Russowa, ziemianin Józef Teodorowicz, wystawił jak najlepsze świadectwo; co gorsze, p. Józef Teodorowicz opublikował dokumenty, które na działalność biskupa Chomyszyna wcale dodatniego światła nie rzucają.

Obecnie aferę monachomachijską przypomniał sam ks. Chomyszyn, wysyłając do podwładnego sobie duchowieństwa kurendę, w której opisuje cały zamach i winę składa na niepoczytalność ks. Kamińskiego. Jemu samemu zostanie wytoczony proces kanoniczny i zostanie prawdopodobnie odebrane prawo odprawiania nabożeństw. Będzie to cios dlań dotkliwy. Będzie także odpowiadał za gwałt publiczny i lekkie uszkodzenie ciała.

Miewał także swego czasu i procesy karne i procesy kanoniczne ks. Stanisław Stojałowski. Poniewierano go i nieraz przedstawiano, jako wyrzutka społeczeństwa. Dziś, gdy go nie stało między żyjącymi, umiano oddać pracy jego i jego działalności hołd należny. Jedynie krakowski „Czas“ załatwiał powyborcze porachunki z nieboszczykiem, zresztą cała prasa pisała o nim z należnym szacunkiem. Oddano wszystko, co mu się należało. W serdecznym żalu pogrążeni zwolennicy pierwszego trybuna ludowego w Galicyi urządzają nabożeństwa pośmiertne i zaczynają wznosić krzyże pamiątkowe.

Mianowany przez ks. Stojałowskiego następcą, poseł Jan Zamorski, obecny redaktor „Wieńca i Pszczółki“, krząta się tymczasem około utrzymania Domu Polskiego w Bielsku. Ks. Stojałowski, chcąc skupić żywioł polski w tem mieście, będącem siedliskiem niemczyzny, kupił kamienicę na Dom Polski, w którym pomieścił „Sokół“, Tow. Szkoły Ludowej, robotnicza Bratnią Pomoc; zostawił jednak na nim 7,000 kor. długu i obecnie grozi tej skupiającej polskość w Bielsku instytucyi ruina. Na wezwanie posła Zamorskiego, zebrano trochę pieniędzy i jest nadzieja, że uda się tę placówkę uratować.

Podaliście już wiadomość, że arcypasterz naszej dyecezyi, ks. Bilczewski, zawiązał komitet, przygotowujący na d. 27 września 1912 r. uroczysty obchód ku czci Skargi. Podobny komitet zawiązano pod przewodnictwem Stanisława Tarnowskiego w Krakowie. Komitet krakowski wszedł w porozumienie z Akademią Umiejętności, która oświadczyła gotowość ogłoszenia prac, odnoszących się do Skargi. Nadto Akademia z fundacyi Bieleckiego ogłosiła konkurs na dzieło o języku i stylu kaznodziei. Zapowiada także wydanie bibliografii dzieł jego, nad czem pracuje prof. W. Bruchnalski, i bibliografii prac o Skardze. OO. Jezuici ze swej strony krzątają się około popularnej edycyi prac Skargi, zaś ks. Sygański wydaje nieznane jego listy. Dużego rezultatu należy się spodziewać z konkursu „Przeglądu Powszechnego“ o społecznej działalności Skargi, ta bowiem rzecz może mieć dla ogółu, a specyalnie dla duchowieństwa duże znaczenie.

Co prawda, współczesne duchowieństwo polskie zaprawia się szczerze do pracy społecznej. Celują tu zwłaszcza wychowankowie seminaryum duchownego lwowskiego, prowadzonego przez ks. biskupa Bandurskiego. Młodsi klerycy zaprawiają się do pracy społecznej przez zaznajamianie się z instytucyami współdzielczemi i wszelkiemi zagadnieniami praktycznemi, z któremi spotkać się mogą w swej działalności duszpasterskiej. Objaw to bardzo zdrowy, przez duchowieństwo można wieś podnieść najlepiej. Przykładem tego są rusini, którzy cały swój rozwój zawdzięczają przedewszystkiem księżom. Intensywność pracy duchownych polskich jest tem niezbędniejsza, ile że stosunki kościelne u nas są znacznie gorsze, niż u rusinów.

J. R.

Nowy gwałt pruski.

O wydaleniu 8 gimnazyalistów polskich z gimnazyum pruskiego w Gliwicach na Górnym Śląsku, o czem donosiliśmy już przed kilku dniami, podaje dziś bytomski „Górnoślązak“ następujące szczegóły:

„Jak grom z pogodnego nieba spadła na społeczeństwo polskie na Śląsku wiadomość o wydaleniu 8 gimnazyalistów z gimnazyum w Gliwicach.

Przy rewizyi domowej, dokonanej przez policyanta Kolontaja, u jednego z nich, Teodora Obręby, znaleziono kilka książek polskich (Sienkiewicza, Kraszewskiego, śpiewnik polski, „Wolne chwile“, „Filarety“) i list kasyera „Śląskiej pomocy naukowej“, wysłany do ojca w sprawie udzielonej zapomogi.

To jest zbrodnia, która wystarcza gliwickiemu kolegium nauczycielskiemu i jego dyrektorowi p. Smolce, do wydalenia ucznia za „wrogie niemczyźnie (deutschfeinotliche) dążności“.

Dwóch innych wydalono za to, że rzekomo byli bez pozwolenia władzy szkolnej w Krakowie, jednego za pobyt w mieście Ostrawie w W. Ks. Poznańskiem, innych za to, że odwiedzali się wzajemnie i przy tej sposobności śpiewali pieśni polskie, co zresztą miało się zdarzyć tylko raz—jeden.

Wydalono ich 29 października b. r., a mianowicie prócz Teodora Obręby, jeszcze Gondzika, Skrzypczyka i Ogana (z wyższej primy), Zegrodzkiego (z niższej primy), Tomalę i Krupa (z wyższej sekundy) i Dzierzonia (z niższej sekundy).

Ciekawą rolę odegrał w tej sprawie prefekt biskupiego konwiktu Münzberg. Ten zabrał jednemu z gimnazyalistów „Wolne chwile“ i oddał je dyrektorowi gimnazyum ze stosownem objaśnieniem.

Z tego widać przedewszystkiem, że ks. Münzberg uważa siebie za urzędnika pruskiej policyi.

Czy na to zbierał ks. proboszcz dr. Chrząszcz i wielu innych księży ofiary od wiernego ludu polskiego, aby w tym konwikcie, w zakładzie, zawdzięczającym swoje powstanie po części tymże ofiarom, obecny ks. prefekt tak postępował? Za te ofiary doczekała się ludność polska, że jej synów ksiądz prefekt denuncyuje władzy szkolnej. Czy władza biskupia pochwala taki czyn polityczny prefekta konwiktu?

Jak to ks. prefekt Münzberg i dyrektor gimnazyum p. Smolka wraz z kolegium nauczycielskiem chcą pogodzić swoje postępowanie ze słowami cesarskiemi, że kultury polskiej nam nikt odbierać nie zamierza? Czy wskazówki cesarza tak mało w Prusach znaczą?“

Tyle „Górnoślązak“. Nas ten nowy gwałt pruski, po tylu innych smutnych objawach brutalnego barbarzyństwa z tej strony, już nie dziwi. Bolejemy tylko nad losem tej biednej młodzieży, która kształcić się musi wśród tak dzikiego prześladowania i bezprawia.

Z prasy rosyjskiej.

W półurzędowej „Rossii“ rozpoczął p. Siergiejew pisanie „studyum“, p. t. „Królestwo Polskie 50 lat temu i dzisiaj“. W „pracy“ tej, rzecz oczywista, stara się autor wykazać, jak bardzo są polacy wobec Rosyi niewdzięczni. Bo zważmy tylko szlachetność Rosyi. Anglia gnębiła i gnębi Irlandyę, Prusy — Poznańskie —

„Ale rosyjska polityka w Polsce tem się właśnie różni, że podstawą jej są wysokie zasady b e z i n t e r e s o w n o ś c i i r ó w n o u p r a w n i e n i a“.

Czytelnik oczywiście otwiera usta ze zdumienia i pyta, na czem to „równouprawnienie“ polega.

I dowiaduje się, że „równouprawnienie“ polega na tem, iż za czasów uwłaszczenia włościan uwłaszczono i włościan polskich, jakkolwiek można się było spodziewać (czy tego się naprawdę rząd spodziewał?), że odrodzony włościanin będzie bardziej przywiązanym synem Polski, aniżeli obywatelem Rosyi. I jeszcze na tem polega równouprawnienie, że rząd, pomimo gorących zabiegów fabrykantów moskiewskich nie zwiększył taryfy kolejowej dla fabrykantów łódzkich.

A społeczeństwo polskie śmie być niewdzięczne.

„Rozkwit przemysłowy Polski zależny jest całkowicie od szczęśliwego zbiegu okoliczności zewnętrznych. Ludność kraju niczego tu nie dokonała. Niespodziewany dobrobyt spadł jej na głowę, niby żydom manna niebieska w pustyni. Polacy wszakże powodzenie to przypisują sobie wyłącznie i powołują się na nie, jako na przejaw żywotności narodu polskiego i dowód jego przewagi kulturalnej nad mieszkańcami wewnętrznej Rosyi. Nie poprzestając na tem, dowodzą oni, że Polska przynosi skarbowi czysty dochód, a więc Rosya eksploatuje Polskę. Daremnie byłoby przekonywać polaków, że przemysł polski żyje z rynku rosyjskiego, a więc to, co zdobyła Polska, wzięto od narodu rosyjskiego; poza tem nadwyżka dochódów wydatkami, to tylko mały procent od tych olbrzymich kapitałów, które Rosya traci w Polsce na budowę kolei żelaznych, utrzymanie wojska i t. d.“.

Jednem słowem czarną niewdzięcznością płacą polacy rosyanom.

A tymczasem posłuchajmy, co pisze w „Birż. Wied.“ p. Bajan.

Mowa o trzech nacyonalizmach: etnograficznym, zoologicznym i geograficznym.

Ten trzeci tak się prezentuje:

„Polaków trzeba nienawidzieć i gnębić w Królestwie Polskiem, Północnym i Południowo-Zachodnim kraju, tolerując ich w innych miejscach Rosyi; żydów trzeba uciskać w strefie osiadłości, traktując ich względnie spokojnie poza granicą osiadłości; finlandczyków trzeba dusić w Finlandyi, niemców w gub. nadbałtyckich, gruzinów na Kaukazie, kirgizów w stepie Kirgizkim i t. d. Nacyonalizm geograficzny propaguje już nie „rusyfikacyę“, jak było za czasów rozkwitu nacyonalizmu plemiennego (Hurko, Kochanow), a w y t ę p i e n i e, czyli fizyczne, duchowe i ekonomiczne wyniszczenie wszystkich inorodców“.

Czy za te właśnie tendencye powinni być wdzięczni, zdaniem p. Siergiejewa, polacy — rosyanom?

Minister Szczegłowitow popisuje się przy każdej zręczności wysoką wartością sądownictwa rosyjskiego. Ale właśnie przy jego rządach zaszedł fakt, niedawno ogłoszony, wyznaczenia śledztwa przez senat z powodu dezorganizacyi i nieporządków w moskiewskiej izbie sądowej. Nawiązując do tego, pisze „Riecz“:

„Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że głównem zadaniem Szczegłowitowa było „oczyszczenie“ sądownictwa, tedy stanie się jasnem, że sytuacya, którą konstatuje senat w moskiew. izbie sądowej, jest logicznym wynikiem wysiłków, tak uporczywie przez ministerstwo przedsiębranych.

„Obecnie jednak nie chodzi już o to, kto jest głównym winowajcą tego stanu. Ważniejsza jest druga kwestya. Czy tylko w moskiewskiej izbie stan rzeczy jest tak niepomyślny“?

(jl)

Z życia rosyjskiego.

Energiczny bojownik. Nad p. Ignacym Korwin-Milewskim prasa polska dawno przeszła do porządku dziennego. Nikt się już nim nie zajmuje, mimo to, iż p. Milewski zajął się wydawnictwem broszur w celu propagowania swoich ultra-reakcyjnych poglądów. Zyskuje natomiast coraz większy kredyt ten pan u prasy półurzędowej. „Rossija“ zachwyca się w ostatnim numerze jego broszurą „Walka z kłamstwem“. Szczególniej podobało się „Rossii“ oszczerstwo, rzucone na polskich działaczy społecznych. P. Milewski twierdzi, iż przepijają oni grosz publiczny, a „Rossija“, znając ten objaw doskonale z życia rosyjskich prowokatorów, zachwyca się mądrością i energią tego „bojownika prawdy“.

Rocznica. Onegdajsze pisma moskiewskie i wczorajsze miejscowe poświęciły cały szereg artykułów rocznicy zgonu filozofa z Jasnej Polany, Lwa hr. Tolstoja. Szczególniej bogato przedstawiają się numery „Ruskich Wiedomosti“ i „Ruskiego Słowa“.

Rewizya izby sadowej. Zarządzona przez senat rewizya moskiewskiej izby sądowej, o czem już donosiła Ag. Pet. wywołała w sferach sądowych wielką konsternacyę. W Moskwie panuje ogólne przekonanie, że nieporządki i przewlekanie spraw jest spowodowane przeciążeniem departamentu izby sprawami. Z tego powodu starszy prezes izby

---

Joachim Bartoszewicz.

O „Rozbitkach“.[*]

Przerzucam kartki książkowego wydania „Rozbitków“ Edwarda Paszkowskiego.

Drukowaliśmy tę powieść, czy to studyum z kroniki kresowej, przed rokiem mniej więcej, w naszym „Dzienniku“. Treść więc „Rozbitków“ znana jest naszym czytelnikom.

Przerzucam kartki „Rozbitków“, przypominam sobie i myślę...

Mam w duszy uczucie przykrego niesmaku, nudy przygniatającej, pogardliwego pobłażania i chęci wyrwania się za wszelką cenę, gdzieś na pola, na trakty szerokie, poza „miasteczko“, poza — Onpol.

Widzę Onpol.

Ulica, na której stoi hotel Angielski, zalana jaskrawem, palącem słońcem letniem.

Duszny wiatr podnosi od czasu do czasu wiry brudnego piasku, zaścielającego dziurawe, z okrągłego kamienia bruki... Sennie chodzą rzadcy przechodnie... Sennie gdzieś ciągną krótkie wozki z brodatymi chłopami i chłopkami, których głowy i twarze, mimo gorąca, szczelnie chustami są okutane. Przy chodniku stoi obdarta, biała od kurzu dorożka z drzemiącym na koźle żydkiem — „izwoszczykiem“...

Słońce pali coraz silniej...

Już dochodzi południe...

Myszures Wolko, „który całą gubernię wychował“, wygląda już gości z sąsiedztwa. I rzadko kiedy wygląda napróżno. Oto już słychać dystyngowany turkot powozu i przytłumiony dźwięk bałagulskich dzwonków. Z tumanów kurzu wyłania się czwórka w poręcz, albo czwórka w „lic“; konie dobre, wychodzone, popielate od pyłu z potem i pianą zmieszanego. Wasyl wali z bata i sprawnie osadza czwórkę przed hotelem... I do onpolskiego hotelu wchodzi to pan Kierdej, to pani Dorohostajska, to Nałyński, Taszycki, książę Nieświcki, Nagłowscy, Howrucki, czy inny jaki obywatel z tych wielu, których do miasteczka ciągnie konieczność, potrzeba, nuda, ciekawość lub... obawa.

Bo czasy są niezwykłe i niepewne. Z wschodu, z dalekiego i bliższego, pomruk jakiś idzie gniewliwy, straszny... Coś wisi w powietrzu... Czuć to w spokojnej niby dotąd wsi, na łanach dworskich, wśród mniej licznych żniwiarzy, chmurnych i dziwnie kapryśnych. Czuć to w Onpolu: z pytających spojrzeń żydków miejscowych, ze znaczących niedomówień, z pogłosek niesprawdzonych, ciągle powtarzanych, troska jakaś ciężka, ołowiana, zawisa nad zapylonem miasteczkiem, ozłoconem gorącem słońcem letniem.

I troska ta wzmaga się, rozszerza, coraz namacalniejszą się staje — jesienią, przy łunach pożarów, którym tego roku niezwykłe przypisują znaczenie.

Długa była, ponura i słotna niezwykle jesień owa pamiętna — rewolucyjna. Po ogłuchłych zczerniałych polach dmie dżdżysty wicher, wciąż nowe kłębiąc chmury na beznadziejnie szarem niebie... Tylko gdzieniegdzie spóźnione pługi orzą jeszcze ziemię „na ziembl“ przy monotonnem, przez falę wiatru urywanem hukaniu poganiaczy...

Przydrożne, zrzadka sterczące drzewa, rozpaczliwie trzęsą zmokłymi snopami skostniałych, obumarłych prętów...

Na trakcie ludno.

Szeroka, rozmokła, z rozlanemi bajorami wstęga drogowa jest wprawdzie pusta... Od czasu do czasu wlecze się tędy dostatni, szeroki pojazd dworski... Konie, w poręcz założone, dymiąc z rozwartych nozdrzy, niecierpliwie wyciągają nogi z gliniastej bezdroży, bryzgając wodą, ochlapując kupami błota. Dzwonki cicho jakoś i jękliwie kołacą w gęstej, szarością zasnutej przestrzeni.

Bokami traktu, po sadowinach ruch za to inny. Sznury podwód chłopskich ciągną się jednostajnie, prawie nieprzerwanie. Po twardszej kolei lekko przemykają się krótkie wózki, pełne narodu w kożuchach i baranich czapkach. Często baba powozi, uwalniając od tej roboty chłopa, który siedzi rozwalony, z lulką w zębach, patrząc bezmyślnie, ponuro w dal szarą... Mkną wózki, prychają małe, rącze koniki, pogwar ludzki idzie od nich w zawrotach dmącego wiatru... Czasem śpiew dolеci ochrypły, pijany, czasem zawodzenie kłótliwe lub klątwa brutalna, rwąca się gdzieś z głębi pierwotnego serca przeciw porządkowi świata... Wstęgę chłopskich wozów wymija ostrożnie, podejrzliwie, bryka z dwoma brodatymi żydami w wielkich rudych szubach, skołtunionych od deszczu...

Wszyscy zmierzają do Onpola. W Onpolu przed hotelem Angielskim stoi tenże sam Wolko myszures, w tem samem bodaj, jednakowo brudnem ubraniu. Ulica dziś zapchana—mimo zimnej, listopadowej pluchy... Po przez wozy chłopskie przebijają się z trudem pojazdy dworskie. Zjazd jakiś dziś liczniejszy, niż zwykle... Panowie radzą.

W wielkim gabinecie restauracyjnym w hotelu Angielskim pełno tak, że szpilki nie byłoby gdzie wetknąć. Wieczór się już robi na dworze, więc okna są pozasłaniane i światło elektryczne blado-jaskrawą plamą kładzie się na białym obrusie zastawionego stołu. Wkoło biesiadnicy. Na naczelnem miejscu, które mu się „z wieku i urzędu“ należy, siedzi sam książę Nieświcki, a dalej—wszyscy. Różni Taszyccy, Nagłowscy, Niekraszewicze *et tutti quanti*. Są i tacy, których do wspólnej izby zagnały jedynie czasy niezwykłe, Sieniutowicze i Kozłowscy, kryjący się w mroku pod oknem. Jest Howrucki, jest także mecenas Horski, z tych samych wielkich Horskich, zaproszony przez księcia Nieświckiego na wspólną pogadankę.

Hrabiego Wołczkiewicza niema, ale ten wiecznie w wagonie gdzieś między Paryżem i Petersburgiem, Wiedniem i Wiatką...

W pokoju jest duszno od wyziewów kuchennych, od dymu, ścielącego się popielatą chmurą ponad światłem lamp. Przy brzęku szkła, nad pełnymi talerzami, wobec kręcącej się hotelowej służby—radzą panowie w poufnem gronie. Nastrój jest niezwykły. Twarze są osowiałe, złe, niespokojne.—Zmora niepewności, strachu wielkookiego—dusi, przytłacza zgromadzonych, którym nie w smak idą potrawy i napoje. W mózgach świdruje bez ustanku pytanie: co będzie? co robić? A w sercach większości gniew się tłumiony rozpała na czasy, na wypadki, groźne, nieprzewidziane, niepotrzebne, które życie wyprowadzają ze spokojnej kolei, które zmuszają do myślenia.

Co robić?

Ścierają się zdania. Z jednej strony walczy zacięcie Taszycki, mówca generalny od obozu ładu i spokoju, który radby, z nienawiści ku zbrodniczym zamętom, zniknąć gdzieś na czas gorący, zaszyć się w mysią jamę, nie być, aby istnieniem swem nie drażnić — nikogo. Z drugiej strony docina Howrucki mocnymi sarkazmami, szczerze i po prostu serce swe niezastygłe otwiera skromny breczkosiej Kozłowski i wreszcie gromi w piorunującej pono przemowie mecenas Horski, któremu blada, rasowa twarz płonie w tej chwili z wewnętrznej emocyi. A urodzony przewodniczący, książę Nieświcki, mityguje walczących, uspokaja stropionych Nagłowskich, każe im być dobrej myśli...

(D. n.)

[*] Edward Paszkowski. „Rozbitki“, z kroniki kresowej. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. 1912.

senator Czerniawskij, złożył ministrowi memoryał wskazujący na niezbędność powiększenia składu osobistego izby. Podobno w Dumie Państwowej, podczas rozpraw nad preliminarzem ministerstwa sprawiedliwości, zabrać mają głos w obronie izby moskiewskiej posłowie Makłakow i Szubinskij, adwokaci przysięgli z Moskwy.

Gdzie Azef? Do „Utra Rossii" telegrafują z Berlina, że Azef do niedawna przebywał w Petersburgu i wyjechał do Paryża dopiero po niepowodzeniu, jakie go spotkało w departamencie policyi. Chciał on otrzymać od departamentu kilkaset tys. rubli, na co departament odpowiedział odmownie. Poza tem chciał Azef ulotnić się z Rosyi wobec spodziewanej wkrótce w Dumie debaty nad interpelacyą o Bogrowie.

Bez maski.

Z powodu nieodwołalnej już pono decyzyi wykupu kolei warszawsko-wiedeńskiej, dzięki. które nu 16,000 polskich pracowników żyje dziś pod grozą s u i g e n e r i s wywłaszczenia, rozlegają się u nas głosy:

— Ale my i to wytrzymamy!...

Nie jest to ani przechwałka, ani próżna pociecha, lecz—pewnik.

...Pewnik, zdobyty na cierniowej drodze długich dziesiątków lat ubiegłego stulecia, które pod względem napięcia syzyfowych prac, smutnych doświadczeń i groźnych niebezpieczeństw bynajmniej nad „czasem dzisiejszym" nie góruje...

Zdobycz to wszakże osobliwa, do przechowywania na dnie naszych kufrów życiowych zgoła nie zdatna.

Bo nie jest to kapitał, pozwalający nam spokojną rentą się cieszyć... Bo nie jest to pewnik ludów szczęśliwych, których życie codzienne nie posiada cech walki zażartej o zasadnicze walory ich ducha i zasadnicze cechy ich oblicza narodowego.

„Wytrzymamy!" — ta pewność nie jest zgoła własnością wyłącznie naszą... Tylko, że to „wytrzymamy" wśród różnych okoliczności życiowych posiada i formy różne, a n a s z a f o r m a należy do—najtrudniejszych i najkunsztowniejszych.

Pewność wytrwania i przetrwania—zawsze n a c z y n a c h musi się wspierać, a więc nigdy nie może być martwą, ospałą, lub bierną...

Ale inaczej radzą sobie bojownicy w bitwie na polu szczerem, inaczej w okopach, p r a w i d ł o w o obleganych, a inaczej... na wulkanie, którego wnętrze grozi ale milczy, a powierzchnię błoto i grzązkie, śmiertelne, pełne najdziwniejszych i najgłupszych niespodzianek, topiele pokrywają...

W ostatnim wypadku nie wystarczą ani odwaga chwilowa, ani pomysłowość rutyny i szablonu. Tu potrzebna jest odwaga c o d z i e n n a, praca ciężka i uczciwa, zespół sił i pomysłów, strychulcem dobra powszechnego egoizmy jednostkowe niwelujący, oraz czujna baczność, która każdy krok od zdradliwych zasadzek grzązkiego trzęsawiska broni.

Kto z nas rusza samopas — ten już się zbłąkał... Kto życie swoje powszednie w każdym czynie i w każdym pomyśle celom wyższym, powszechność całą ogarniającym, nie podporządkowuje—ten już wstąpił na drogę do zatracenia... Kto czujność swoją tylko interesem osobistym mierzy—ten już jest własnością trzęsawiska...

„Wytrzymać" — to znaczy zespolić się i jutrem żyć, dzień dzisiejszy sługą jego czyniąc...

Czarny Jegomość.

Odczyt p. Stanisława Zielińskiego.

Onegdaj odbył się odczyt p. S. Zielińskiego o historyi, pierwszy odczyt w szeregu projektowanych odczytów z zakresu naszych dziejów.

W krótkim półgodzinnym odczycie zatrzymał się prelegent na znaczeniu historyi w życiu społeczeństwa, a przytoczywszy szereg opinii o znaczeniu historyi, przeszedł do naszego stosunku do historyi, do żywionych względem historyi uprzedzeń i źródłach tych uprzedzeń, tkniących nie w historyi, lecz w jej pojmowaniu przez poszczególnych historyków.

Nie jest to jednak główne źrodło niechęci względem historyi, mówił dalej prelegent. Niewyrozumowane, lecz bardziej poważne źródło tego stosunku tkwi w tem, że historya stawia przed oczy społeczeństw i jednostek wielkie zadania, w tem, że historya stawia przed oczy ludzkie dylemat: być narodem—łachmanem, niezdolnym do kontynuowania wielkich myśli i spełniania wielkich przeznaczeń, lub też czynny swój stosunek do przeszłości stwierdzić tak, jak to doradza Goethe, „zdobyciem własną pracą tej spuścizny, którą nam przodkowie w spadku zostawili", przetrawieniem i przemyśleniem całej przeszłości, bez którego niemasz, jak powiada Droysen, prawdziwej kultury.

Dla biernych i słabych alternatywa taka nie jest miłym odpoczynkiem, ani przyjemną rozrywką, stąd niechęć do historyi.

Lecz dla żywiołów społecznie czynnych, szukających ujścia dla swej energii, historya jest czynnikiem niezbędnym życia zbiorowego, bo tylko przez nią zdobywamy zrozumienie własnej roli i własnego znaczenia, tylko ona daje nam możność odegrania roli czynnej, kierowniczej w wypadkach. I człowiek ograniczony w czasie i przestrzeni, o ile należy do tego czynnego hufca, szuka w przeszłości rozszerzenia swego horyzontu, niejakiego rozszerzenia swego bytu.

Takie szukanie jest dziś objawem powszechnym na szczytach polskiej myśli. Już umysły najwybitniejsze zdążają w kierunku historyi. Już twórczość poetycka, dramatyczna i historyczna coraz ściślejszym węzłem zespala terazniejszość z przeszłością, w niej szukając wielkich charakterów, wskazań doniosłych, wielkości.

Dlatego można i należy zwracać się dziś do społeczeństwa polskiego, nawołując do studyowania historyi. Należy i można—tylko do tych, którzy czują w sobie dość mocy, aby zdobyć się na odwagę poznania całej przeszłości, ani upiększanej, ani zaprawianej jadem goryczy, takiej jaką była w szczęściu i nieszczęściu. A kto wie, może dla przypomnienia chwil szczęśliwych w większą zaopatrzyć się należy odwagę bo:

„Nessun maggior dolore
„Che ricordarsi del tempo felice
„Nella miseria..."

Na tem zakończył się pierwszy wstępny odczyt. Drugi z kolei, obejmujący powstanie i pierwsze wieki istnienia państwa polskiego projektuje prelegent na dzień 20 listopada (w niedzielę).

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 8 (21) Gotf. i Maura B. b. W. w.
Jutro 9 (22) Teodora i Oresta M. m.

Wschód słońca o godz. 7 m. 26
Zachód słońca o godz. 4 m. 06
Długość dnia godz. 8 m. 40.

Kalendarzyk Historyczny.
21 listopada n. st.

Roku 1893. Krwawe zajścia w Krożach.

— **Konfiskata.** Wczoraj o godzinie wpół do dwunastej w nocy zjawiła się w redakcyi naszego pisma policya i na mocy rozporządzenia komitetu cenzury dokonała konfiskaty N ru 294 naszego pisma. W rozporządzeniu swem komitet uzasadnia ten krok punktem 4 art. 1034[4] kodeksu karnego, który przewiduje „rozpowszechnianie zapomocą prasy notorycznie fałszywej, budzącej powszechną trwogę, pogłoski o rozporządzeniu rządowem, klęsce społecznej lub innym wypadku".

W której z naszych informacyi, № 294, znalazł komitet cechy przewidzianego w tym artykule czynu—na razie niewiadomo.

— **Obchód Bohdana Zaleskiego.** Jak już pisaliśmy na tem miejscu, projektowany przez miejscowe „Koło Literatów i Dziennikarzy" obchód 25-ej rocznicy śmierci piewcy Ukrainy nie doszedł do skutku w marcu r. b. dla przyczyn od Zarządu Koła niezależnych.

Ponowne starania Zarządu, rozpoczęte we wrześniu, dały rezultat pomyślny i obchód projektowany odbędzie się w dniu 19 b. m. (w sobotę) w sali „Ogniwa".

Jak wszystkie obchody naszego „Koła", będzie przyszły obchód zorganizowany z dużym nakładem środków i pracy. Przyjmą w nim udział tylko najwybitniejsze siły miejscowe; projektowane jest również zaproszenie do udziału w obchodzie sił zamiejscowych: wybitnych artystów ze Lwowa i Warszawy. Na całość obchodu złożą się: referat o Bohdanie Zaleskim, deklamacya i śpiew.

— **Z Koła Kobiet.** Dziś w „Ogniwie" o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się zwykłe wtorkowe zebranie towarzyskie Koła Kobiet.

— **Teatr Polski.** W niedzielę odbyło się pierwsze przedstawienie naszego teatru w sezonie bieżącym. Dawano „Barbarę Radziwiłłównę". Sala była przepełniona, publiczność wyrażała swe zadowolenie grzmiącymi oklaskami, przyjmując artystów nad wyraz serdecznie.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w jutrzejszym numerze.

— W nadchodzący czwartek teatr nasz występuje z premierą oryginalnej komedyi Perzyńskiego p. t. „Szczęście Frania". Komedya ta cieszyła się dużem powodzeniem w Warszawie w teatrze Rozmaitości.

— **Z uniwersytetu.** Wczorajszy dzień upłynął spokojnie, chociaż ogólnie dawało się wyczuć pewne podniecenie. Na wykładach niewiele osób, więcej—na korytarzach, każdy czegoś czeka. Mówią o „Wiecznej pamiati" i specyalnych *ad hoc* „listkach". Nikt jednak ich nie rozdawał. Na korytarzach—gęsto porozstawiani pedlowie i pomocnicy prorektorów. Przechodzi też kilkanaście razy rektor uniwersytetu w uniformie (zwykle chodzi w stroju cywilnym).

W jednym z przedsionków uniwersytetu ukryty niewielki oddział policyi.

Kilkunastu studentów-medyków słucha wykładów prof. Pawłowskiego. Są to stypendyści i kilku innych, którzy nie iść na wykłady „nie mogli".

Akademiści na czele ze swoim prezesem stoją grupką wprost VI go audytoryum na pierwszem piętrze. Do ekscesów jednak nie doszło i spokój nie został zakłócony.

— Dziś d. 8-go listopada z racyi 200-ej rocznicy urodzin pierwszego rosyjskiego uczonego-poety, M. Łomonosowa, wykładów w uniwersytecie nie będzie. Specyalny obchód z przemowami kilku profesorów wyznaczono na dzień 21 b. m.

— **Zajścia w politechnice.** Wczoraj w dzień rocznicy śmierci L. Tołstoja, politechnika kijowska od rana otoczona była kozakami; koło wszystkich drzwi wejściowych głównego pawilonu stoją stójkowi z rewirowym na czele; na korytarzach również rozstawiona policya. W jednej z witryn kurytarza dolnego piętra umieszczono portret zmarłego pisarza, który jednak na skutek rozporządzenia dyrektora politechniki został usunięty. Wykłady do godziny dwunastej odbywały się przy dość licznych audytoryach. Około godziny dwunastej na korytarzach zebrała się dość liczna grupa studentów, którzy zaczęli śpiewać „Wiecznaja pamiat", lecz policya rozproszyła ich. Po zajściu powyższem wejście do politechniki zostało wzbronione dla wszystkich studentów, którzy nie zdążyli dostać się do gmachu przedtem. Ci zaś studenci, którzy byli w politechnice, musieli przy wyjściu zameldować swe nazwiska i zakomunikować, w jakim celu byli dziś w politechnice. Poza tem policya zażądała od profesorów spisu tych studentów, którzy byli obecni na ich wykładach w dniu wczorajszym. Studenci wychodząc, musieli przedstawiać policyi swe bilety wejściowe.

Wogóle zaś do końca dnia wczorajszego w politechnice kijowskiej zajść więcej żadnych nie było. Studenci po zameldowaniu spokojnie rozchodzili się i do godziny piątej po południu prawie wszyscy się rozeszli.

— **O pomoc dla głodnych.** Do rady miejskiej wniesiono projekt wyasygnowania przez miasto pewnej kwoty dla głodnych z 20 gubernii, dotkniętych klęską nieurodzaju, urządzenia na ich rzecz przedstawienia w teatrze miejskim oraz zaproponowania klubom miejscowym aby potrącały dla głodnych 1% od dochodu brutto z gry w loto.

— **Sesya Izby sądowej.** Wczoraj rozpoczęła się jesienna sesya kijowskiej izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów. Pośród spraw, wyznaczonych do rozpatrzenia, między innemi dn. 11 i 12 b. m. rozpatrzone będą sprawy kilku urzędnikow kijowskiego okręgu komunikacyi, pociągniętych do odpowiedzialności przez senatora Neuhardta.

— **Z sekcyi ogrodniczej.** W tych dniach w lokalu kijowskiego T-wa rolniczego odbyło się powtórne zebranie organizacyjne członków sekcyi ogrodniczej. Przewodniczył prof. Kluczarew. Zebraniu zakomunikowano o warunkach rady kijowskiego T-wa rolniczego, na których T-wo zgadza się utworzyć sekcyę. Projekt ten przyjęto jednogłośnie. Następnie zebranie zajęło się opracowaniem statutu sekcyi, wzorowanego na statucie zamkniętej filii Ces. T-wa ogrodniczego w Kijowie.

Po zredagowaniu projektu uchwalono złożyć go za pośrednictwem T-wa rolniczego do legalizacyi. Następnie zebranie przeszło do omawiania sprawy finansów sekcyi. Okazało się, iż będzie ona rozporządzała funduszem 1,400 rb., który jej zostanie oddany przez T-wo.

Oprócz tego sekcya będzie mogła uzyskać wyasygnowaną już przez departament rolnictwa zapomogę w kwocie 3 tys. rb. na rozwój ogrodnictwa, wreszcie należy wszcząć starania o dalsze zapomogi rządowe. Wszystko to, wraz z ofiarowanemi na rzecz sekcyi przez T-wo rolnicze i niektórych jego członków 500 rb., oraz obiecaną zapomogę p. Tereszczenki, utworzy spory fundusz, posiadając który, sekcya będzie mogła przystąpić do pracy.

Przy omawianiu planu działalności sekcyi, wskazywano na to, iż przedewszystkiem powinna ona wziąć udział w założeniu szkoły ogrodnictwa w Kijowie. W tym celu zebranie oświadczyło się za wszczęciem u miasta starań o ofiarowanie sekcyi placu obok projektowanej szkoły, na którym sekcya zorganizuje zajęcia praktyczne dla uczniów szkoły. Z innych czynności sekcyi należy wskazać na projekt wysyłania do powiatów gub. kijowskiej wykwalifikowanych instruktorów-ogrodników.

Następnie omawiano kwestyę zarządu sekcyi, który ma się składać z prezesa, wice prezesa i 4 członków.

Następne zebranie członków odbędzie się jutro.

— **W sprawie eksploatacyi lasów miejskich.** W tych dniach komisya, zarządzająca gruntami miejskimi, zwiedziła lasy miejskie, aby przekonać się, jaką jest ich wartość istotna wobec podwyższonych cen drzewa na rynkach miejscowych. Okazało się, iż taksa na drzewo, obowiązująca dla lasów rządowych i miejskich, jest tak nizka, iż na wszystkich licytacyach przedsiębiorcy ofiarowują 100—125 proc. zwyżki. Wobec tego komisya uznała za wskazane podnieść ceny, objęte taksą o 75 proc. Oprócz tego komisya zwróciła uwagę na to, iż przestrzenie, pozostające po wycięciu lasów miejskich, leżą odłogiem i uchwaliła zwiększyć znacznie przestrzeń, zasiewaną co rok różnymi gatunkami drzew i prosić radę miejską o zwiększenie asygnowanych na to funduszów wdwójnasób.

— **Zjazd górniczy.** Dnia 20-go b. m. w Charkowie odbędzie sie zjazd przemysłowców górniczych południa Rosyi. Prezes zjazdu zaprosił do udziału w zjeździe i przedstawiciela m. Kijowa. Zarząd miejski wydelegował na zjazd inżyniera górniczego p. W. Rabczewskiego. Na zjeździe między innemi będzie rozpatrywana kwestya udziału związku przemysłowców górniczych w urządzanych w rozmaitych miastach wystawach.

— **Zatarg z policyą.** Jak wiadomo, osoby aresztowane za wmieszanie się do czynności policyi w czasie starcia tłumu z policyą na rynku Halickim na skutek nowego rozkazu policyi zostały wypuszczone z aresztu. Jak się jednak okazuje, rozporządzenie powyższe dotyczyło jedynie 6 studentów, a nie 5 osób prywatnych, które wczoraj zostały odszukane i ponownie aresztowane. W sprawie udziału w zajściu powyższem studentów prowadzone jest śledztwo ponowne, które w tych dniach zostanie zakończone.

— **Sprawy tramwajowe.** Radny v. Orgis-Rutenberg złożył prezydentowi miasta deklaracyę, w której wskazuje na konieczność zastosowania najenergiczniejszych środków dla doprowadzenia do porządku sieci napowietrznej T-wa tramwajowego. W swoim czasie kwestya ta była należycie postawiona i min. spr. wewn. uznało potrzebę przerobienia wszystkich przewodników elektrycznych i gotowe było poprzeć żądania miasta, lecz w ostatnich czasach w sprawie tej zaszły powikłania. Obecnie trzeba było energicznie przeprowadzić starania u ministra spr. wewn., aby: 1) usunąć niebezpieczeństwo, grożące mieszkańcom miasta wskutek nieprawidłowego urządzenia sieci i 2) aby zmusić T-wo tramwajowe do przerobienia jej przed wykupieniem przez miasto przedsiębiorstwa, ponieważ w przeciwnym razie cały ciężar kosztów przerobienia sieci spadnie na miasto.

— **Uzdrowotnienie miasta.** Prezes szpitala żydowskiego, inspektor lekarski, p. Ornackij zwrócił uwagę zarządu miejskiego, że ul. Bugoutowska na przestrzeni 120 sążni od ul. Makarjewskiej do gmachu szpitala z prawej strony zupełnie nie odpowiada wymaganiom hygieny. Z lewej zaś strony urządzone są stajnie wojskowe i śmietniki, wyziewy których zanieczyszczają powietrze i utrudniają kuracyę szpitalną. Oprócz tego za stajnią znajdują się jary, które stopniowo zwiększając się, zagrażają bezpieczeństwu budynków szpitalnych. Wobec tego prezes szpitala prosi, aby plac, zajęty obecnie przez stajnie, po upływie terminu dzierżawy jego, został wydzierżawiony szpitalowi.

OSOBISTE.

— Dn. 10 b. m. przybędzie do Kijowa b. prokurator połtawskiego sądu okręgowego, Zapienin, mianowany prokuratorem kijowskiego sądu okręgowego.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Wczoraj w posesyi № 41 przy D. Wale niejaka Kowalczukowa pośliznąwszy się upadła, przyczem złamała prawą nogę. „Pogotowie" odwiozło ją do szpitala.

— Wczoraj w domu № 4 przy ul. Puszkinskiej spadł z wysokości 3 go piętra cieśla Minczenko. „Pogotowie" skonstatowało u poszkodowanego pęknięcie czaszki i odwiozło go do szpitala.

— ZAGADKOWA ŚMIERĆ. A. Krotowa (Milionna 20) doniosła policyi, iż onegdaj w nocy zmarła jej naglе 5 tygodniowa córeczka Nina. Zwłoki dziecka dla dokonania sekcyi odwieziono do prosektoryum.

— POŻAR. Wczoraj w nocy z niewiadomej przyczyny zapalił się jeden ze składów drewnianych w posesyi № 11 przy ul. Winogrodowej Wkrótce ogień przeszedł na skład sąsiedni, w którym znajdował się skład herbaty, kawy i innych towarów Komarowa. Ogień został stłumiony przez trzy oddziały straży ogniowej.

— GRABIEŻE. Wczoraj w nocy na Aleksandrowskiej jakiś nieznany bandyta napadł na A. Możugę i zrabował mu czapkę i pieniądze. Na tej samej ulicy trzech opryszków ograbiło Maziurenkę.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w południe w pobliżu warsztatów kolejowych rzucił się pod pociąg moskiewski № 2 jakiś nieznany mężczyzna. Koła lokomotywy przeciągły go na dwie połowy. Przybyłe na miejsce wypadku kolejowe władze żandarmskie wyjaśniły na podstawie znalezionych przy denacie dokumentów, że nazywa się on O[illegible]menko, lat 36. Znaleziono przy nim kartkę z następującym napisem: „Ul. Jarosławska № 57, proszę oznajmić żonie o tem, co się zdarzyło d. 7 listopada 1911 r. Przyczyną samobójstwa był brak pracy". Zwłoki umieszczono w kaplicy kolejowej.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Onegdaj na dachu jednego z wagonów pociągu Nr 7, po przybyciu z Kijowa na st. Zmierzynka zauważono niejakiego S. Silichowicza w stanie nieprzytomnym. Okazało się, że jest on ranny w głowę. Jakim sposobem znalazł się on na dachu wagonu i jak otrzymał ranę, dotychczas nie można było wyjaśnić.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w domu Nr. 32 przy ul. Gogolewskiej otruła się Anna Z. „Pogotowie" udzieliło jej pomocy.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. Właściciel cukierni w domu Nr 19 przy Kreszczatyku I. Sztambur (pod firmą „hr. Komarowska") doniósł policyi, iż ktoś mu systematycznie okrada kasę. Według obrachunku Sz. straty jego wynoszą około 1,500 rb. Policya aresztowała podejrzanego o kradzież jednego z subjektów.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 6 przy ulicy W. Żytomierskiej za pomocą dobranego klucza okradziono na 500 rb. mieszkanie Łappy. Przy ul. Buljonskiej Nr 33 okradziono na 145 rb. mieszkanie Murawickiego.

Pozatem okradziono: Plitenięcką (Spaska 5), Kulajewa (Wozdwiżeńska 33), Bielajewa (Olegowska 30) i Drogula (Włodzimierska 90).

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 7 (20) listopada 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	7,3	9,8	3,3
Barometr przy O w mm	729,1	727,5	733,3
Stop. wilgotności w proc.	100	96	88
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PłdW.2	Z.2	PłdZ.1
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	—
Ilość opadów w mm.	0,4	7,8	1,4

	od g. 9 ej wiecz. do g. 9 ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	10,6
Najniższa	2,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	1,3
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	0,2

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na półn.-zachodzie, miejscami na wschodzie i na połd.-zachodzie; temperatura niżej normy miejscami na Kaukazie i na krańcowej północy. Pogoda oczekiwana: nie wielkie zniżenie temperatury w Finlandyi i na skrajnej północy, ciepło w pozostałej Rosyi; opady przeważnie w centrum na zachodzie i miejscami w pozostałych rejonach.

Z SĄDÓW.

Proces intendentów.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu wojennego w dalszym ciągu badano świadków ze strony obrony.

Ś w i a d e k L e s o w s k i twierdzi, że obecnie z rzeczy już uszytych, przyjmowanych przez komisyę odbiorczą, około 70 proc. zaliczone bywa do kategoryi braków.

A d w. p r z y s. K a ł a c z e w s k i. Skąd pochodzi tak wielki procent braków?

Ś w i a d e k. Wskutek złego gatunku materyałów, wydawanych ze składów

— Któż obecnie przyjmuje te materyały?

— Komisya odbiorcza, której do niedawna przewodniczył kap. Dołgij.

Adw. przys. Kałaczewski składa sądowi dokumenty, które potwierdzają powyższe zeznanie, w jednym nawet wypadku ilość braków sięgała 90 proc.

Świadkowie Tkaczenko i Wierygin nic nowego do sprawy nie wnoszą. Świadkowie G u b a, Tepienko i K r a w c z u k charakteryzują kapitana Bańkowskiego, jako niezwykle pracowitego urzędnika komisyi; zdaniem tych świadków kap. Bańkowski był nawet zbyt drobiazgowy i pedantyczny przy przyjmowaniu towarów.

Dostawca G a b o w i c z twierdzi, iż nigdy nie płacił członkom kijowskiej komisyi odbiorczej.

Świadek M a r a n c mówi o trybie życia oskarżonego Makurenki; żył on bardzo skromnie; żona jego posiadała 8,000 rb.; obecnie żyją z odnajmowania pokoi i trzymają uczniów na stancyi.

C z e r e w k o w stwierdza, iż oskarżony von Klugen posiadał własny kapitał przed wstąpieniem do intendentury i nawet pożyczał pieniądze.

Świadek p o d p u ł k. L e c h t twierdzi, że po rewizyi senatorskiej, gdy prezesem komisyi odbiorczej był kap. Dołgij, ilość przyjmowanych przez komisyę braków dochodziła do 50 proc. Następnie świadek wyraża się bardzo pochlebnie o oskarżonym Fiszmanie.

Świadek G o r o d i n. Dostawiał on towary dla intendentury kijowskiej od r. 1905 do 1909. Początkowo dostawiał buty, potem podeszwy, a od r. 1908 — wyroby ziemstwa sudżańskiego. Pewnego razu przywiózł on 3 dostawy firmy Niemirowskich. Był to towar z 3 fabryb: Szlenkiera, Pfejfra i Grünberga. Dwie ostatnie dostawy odrzucono mu dla tego, że skóry były namazane, towar zaś Szlenkiera—dla tego, że nie było na nim stempli firmy Niemirowskich. Świadek poszedł wówczas do prezesa komisyi, który pozwolił zmienić stemple Szlenkiera na stemple Niemirowskich, poczem dostawa została przyjęta. Wogóle jednak — ciągnie świadek—poza tym jednym wypadkiem nie miałem nigdy zajść z komisyą odbiorczą. Dostawiałem zawsze towar pierwszorzędny i komisya odrzucała tylko nieznaczny bardzo procent braków. Zupełnie inne czasy nastały, gdy w komisyi zjawił się kap. Dołgij. Za często odrzucać mi dostawę za dostawą i obecnie jestem zupełnie zrujnowany.

P r o k u r a t o r. Dlaczegóż to zaszła taka zmiana.

Ś w i a d e k. To kap. Dołgij mścił się za to, że nie chciałem złożyć zeznania przeciwko urzędnikowi intendentury Łozickiemu. Żądał on, abym oskarżył go o łapownictwo Aby mię przestraszyć chwycił nawet za szablę. Nie zgodziłem się i dla tego doprowadził mię do zupełnej ruiny.

A d w. p r z y s. K a ł a c z e w s k i. Czy technik Tichonow jeździł do Sudży?

Ś w i a d e k. Tichonow jeździł tam w towarzystwie kap. Ingleza dla przyjęcia dostawy od ziemstwa.

O b r o ń c a. I cóż, przyjęli tę dostawę?

Ś w i a d e k. Odrzucili 75 proc. towaru.

O b r o ń c a k a p. K i e r s n o w s k i. Czy znał pan pułk. Sikaczowa.

S w i a d e k. Znałem go, gdy był jeszcze w pułku; wszyscy od szeregowca do oficera uważali go za najlepszego i najuczciwszego człowieka.

P r o k u r a t o r. Czy komisya kijowska przyjmowała bardzo surowo?

Ś w i a d e k. W różnych czasach—różnie. Pochodziło to stąd, że artykuły regulaminu, którym mają się kierować komisye odbiorcze sformułowane są w taki sposób, że można je tłómaczyć w najróżniejszy sposób. Jeden członek komisyi, kierując się tym regulaminem uznawał towar za odpowiadający wymaganym warunkom, drugi zaś znajdował w nim, na podstawie tegoż regulaminu — 30 proc. braków.

Obrońca k a p. K i e r s n o w s k i. Któż z członków komisyi przyjmował bardzo surowo?

Ś w i a d e k. Kap. Bańkowski, czasami Woskresienskij i Sołowjew.

P r z e w o d n i c z ą c y. Którym członkom komisyi dawał pan łapówki?

Ś w i a d e k. Pułk. Woskresienskiemu, Dacence, Aleksinowi.

— A technikowi Tichonowowi?

— Ponieważ podejmowałem się zazwyczaj tylko znaczniejszych dostaw, więc niechcąc ryzykować w takich razach, uprzednio dawałem technikowi próbki towarów do analizy i dostawiałem te gatunki, które uznawał on za odpowiadające przepisanym warunkom. Oczywiście za takie roboty musiałem mu płacić.

P r z e w o d n i c z ą c y. Często technik robił dla pana te analizy?

S w i a d e k. Kilka razy.

— Ileż mu pan płacił.

— Jeżeli dawałem mu 2 lub 3 próbki, zwykle 100 rb.

P r o k u r a t o r. Czy pan czytał w gazetach sprawozdanie sądowe?

— Czytałem.

— Czy w pokoju dla świadków nie rozmawialiście panowie, że ponieważ kilku podsądnych przyznawało się do pobierania łapówek, więc można ich nie oszczędzać, nie dotykając zato innych.

S w i a d e k. Owszem, była mowa o tem.

Na pytania prokuratora świadek szczegółowo odowiada zajście między nim kap. Dołgim. Działo to się w gabinecie tego ostatniego. Kap. Dołgij był wówczas prezesem komisyi odbiorczej (objął on to stanowisko po pułk. Dmitrjewie, dymtsyonowanym w czasie rewizyi senatorskiej). Gdy świadek odmówił zadenuncyowania urzędnika Łozickiego, kap. Dołgij z wściekłości chciał rzucić się na niego z obnażonym pałaszem. Następnie wszystkie jego dostawy zostały odrzucone, pod pozorem, że towar zawiera kwas siarczany, aluminium i t. p.

Były to toware wyrobu ziemstwa sudżańskiego. Na skutek skarg świadka, zarząd ziemski zarządził ekspertyzę rzekomych „braków"; przy ekspertyzie tej z polecenia gubernatora kurskiego obecny był członek stały gubernialnego zarządu do spraw miejskich i ziemskich, który odjeżdżając, po dokonaniu przez rzeczoznawców analiz, powiedział do kap. Dołgija: „pan, panie kapitanie nie jestes człowiekiem bezstronnym" i nie podał mu nawet ręki na pożegnanie

Skończywszy zeznanie, świadek odchodzi, lecz od drzwi wraca się powtórnie i zwracając się do przewodniczącego pyta

„Proszę powiedzioć, co ja mam robić? Wszak jestem zupełnie zrujnowany!"

P r z e w o d n i c z ą c y (wskazując na obrońców). Trzeba się zwrócić do tych panów.

Świadek F o ł k o w i c z opowiada o tem, jak Tichonow pokrajał ciepłe obuwie, dostawione przez Feldsztejna i Kalmanowskiego.

A d w. p r z y s. K a ł a c z e w s k i. Dlaczegóż to zrobił?

— Czy ja mogę wiedzieć, pewno tak trzeba było do analizy.

Czy można było zarobić na tem obuwiu 30 proc.

— Nie; co najwyżej 30 kop. na parze.

P r z e w o d n i c z ą c y. Czy dawał pan łapówki komu z członków komisyi?

S w i a d e k. Ani razu nie płaciłem nikomu.

P r o k u r a t o r. A czy dużo panu odrzucano.

— Dość dużo, mniej więcej około 8 proc.

— A może właśnie dlatego tyle odrzucano, że nie płacił pan wcale łapówek?

— Może i dla tego. Może zaś dla tego, że posiadałem zbyt mało energii. Nie urodziłem się na dostawcę intendentury.

A d w. p r z y s. F e o d o s j e w. A ci inni, którzy urodzili się na dostawców intendentury, dawali łapówki?

S w i a d e k. Myślę, że dawali, ale nie tak znów wiele.

Świadek A. K o b e c dwukrotnie podjął się dostawy dla intendentary. Pierwszą dostawę przyjęto, drugą odrzucono. Od tej chwili nie miał nic do czynienia z tą instytucyą.

A d w. p r z y s. K a ł a c z e w s k i. Dlaczego odrzucono tą drugą dostawę?

S w i a d e k. Znaleziono w towarze kwas siarczany.

P o m. a d w. p r z y s. N i k o ł a j e w. Czy płacił pan kiedy oskarżenemu Makarence?

S w i a d e k. Nikomu z członków komisyi odbiorczej nie płaciłem nigdy.

Świadek Z u b o k. Pewnego razu spotkał się z kap. Bańkowskim na Kreszczatyku i dowiedziawszy się, że kapitana pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, powiedział te słowa: „pociągnięto pana, ha to będzie pan miał dobrą naukę na przyszłość".

P r z e w o d n i c z ą c y. Cóż to miało znaczyć?

S w i a d e k. Kap. Bańkowski swoją drobiazgowością napsuł dużo krwi dostawcom. Pomyślałem sobie wówczas: „dobrze ci tak".

K a p. B a n k o w s k i. A łapówki brałem?

Ś w i a d e k. O tem nic nie wiem. Mogę tylko powiedzieć, że przyjmował pan zawsze jednakowo surowo, wobec czego nie wiem, za coby mieli panu płacić.

Jeszcze teraz jeżeli który z członków komisyi przyjmnje bardzo surowo, to nazywają go Bankowskim.

Oskarżony p u ł k. D m i t j e w. Czy pan słyszał co o liście Brodzkiego do Ostrowskiego, w którym Brodzki zaleca, aby „mnie dobrze smarować"

Ś w i a d e k. Tak, widziałem ten list i przekonałem się, że to apokryf. Porównywałem charakter pisma i przekonałem się, że listu tego nie pisał Brodzki. Po prostu ktoś wysłał list z Berdyczowa, aby panu zaszkodzić.

Świadek J e r e m i e n k o, dostawca intendentury żadną miarą nie może się wytłómaczyć, co oznaczał telegram wysłany przez niego do Sudży, iż „urzędnik intendentury Feoktistow szkodzi".

P r z e w o d n i c z ą c y. Co pan miałeś na myśli, wysyłając taki telegram?

S w i a d e k. Ja wcale o niczem nie myślałem wówczas.

Świadek P o c z t a r. W 1904 r. dostawiłem dla intendentury partyę towarów skórzanych i dostawa poszła mi dobrze. Jeden ze świadków podobno nazwał mnie tutaj adjutantem technika Tichonowa, lecz nie wiem, czem sobie na podobne miano mogłem zasłużyć. Gdy komisya odrzuciła dostawę ciepłego obuwia, w którem wykryto drzewo w podeszwach, fakt ten obudził ogromną sensacyę.

Wówczas inż. Feldsztejn, który dostawił tę partyę, zwrócił się do mnie z prośbą, czybym się nie podjął „wkręcić" jej jakimkolwiek sposobem komisyi. Poszedłem, obejrzałem jego obuwie i odrzekłem, że spróbuje, pod warunkiem, że podeszwy zostaną poprawione. Jednocześnie powiedziałem mu, aby co do tej naprawy zasięgnął rady technika Tichonowa.

A d w. p r z y s. K a ł a c z e w s k i. Czy to pan urządził spotkanie Tichonowa z Kalmanowskim u Semadiniego?

Ś w i a d e k. Nic podobnego nie było. Po co było urządzać spotkanie u Semadeniego, kiedy Kalmanowski o każdym czasie mógł się z nim zobaczyć w lokalu komisyi lub w domu.

P r o k u r a t o r. Buty te po upływie tygodnia zostały jednak przyjęte?

S w i a d e k. Zdaje się, że później.

— A czy przez tak krótki czas można je było poprawić? Wszak było ich 10,000?

S w i a d e k. Doprawdy nie wiem. Może nie wszystkie potrzebowały poprawy.

P r o k u r a t o r. Jak to objaśnić, że pana proszono, aby pan „wkręcił" raz już odrzucony towar?

Ś w i a d e k. Być może Feldsztejn myślał, że przy moich stosunkach odemnie będzie przyjęta.

P r z e w o d n i c z ą c y. Którym członkom komisyi pan dawał łapówki?

Ś w i a d e k. Płaciłem Woskresienskiemu, Sołowjewowi i Dacence.

— Ileż pan dawał?

— Od 50 do 100 rb.

— A prezesowi pan dawał?

— Zdaje się, że raz płaciłem i prezesowi.

— Któremu prezesowi?

— Gen. Kamsarakanowi.

Następnie zeznają świadkowie G a n k i n i L a p i d u s, który dostawił 20,000 ładownic, sprzedanych mu przez Łukaszewicza, kap. G o r i a n k o i S z e w a r o w. Ten ostatni stwierdza, że kap. Bańkowski przyjmował towary bardzo surowo.

Świadek I n g u ł dawał technikowi Tichonowowi próbki towarów do analizy i płacił za analizę 100 rb.

P r o k u r a t o r. Czy pan dostawiał osobiście?

Ś w i a d e k. Nie, zajmował się tem Pocztar.

P r z e w o d n i c z ą c y. Płacił pan komu?

Ś w i a d e k. Nie, nie wtrącałem się wcale do rachunków z komisyą.

Resztę posiedzenia poświęcono odczytywaniu zeznań świadków, którzy nie przybyli do sądu.

Z zeznania świadka Smirnowa, złożonego przed urzędnikiem komisyi senatorskiej, wynika, że był on dostawcą z ramienia moskiewskiej firmy A. Pewznera; dostawiał towary skórzane dla intendentury moskiewskiej, odeskiej i kijowskiej. Firma powierzała mu znaczne sumy na „wydatki", połączone z dostawami; z sum tych świadek szczegółowego rachunku nie zdawał.

Za drobne dostawy członkom komisyi się nie płaciło, gdyż nie warto było płacić, lecz od większych dostaw komisye odbiorcze bezwarunkowo dostawały należny im procent. Prezesem kijowskiej komisyi odbiorczej był wówczas gen. Kamsarakan. Ten obowiązkowo otrzymywał 1 proc. od dostawy, gdyż gdyby mu raz nie zapłacić, to następnej dostawy nawetby nie chciał obejrzeć.

Członkom komisyi płaciło się 100 rb., 50 rub., a czasem nawet 10 rb. Brali prawie wszyscy członkowie. Jeżeli się zdarzył czasem jakiś, który nie chciał przyjmować łapówek, zazwyczaj niedługo przebywał on w komisyi. Dozorca magazynu brał tyleż, co i członkowie komisyi, technikowi zaś trzeba było płacić więcej, gdyż od niego dostawca był najwięcej zależny. Prezesowi, technikowi i dozorcy magazynu można było zostać dłużnym i zapłacić później, za następną dostawą; członkom zaś komisyi trzeba było płacić każdorazowo, gdyż częściej się zmieniali. Prezesowi Kamsarakanowi świadek płacił 1 proc. od dostawy, pułk. Dmitrjewowi ½ proc., Tichonowowi 1 — 2 proc., rotm. Bibikowowi ¼ — 1 proc., kap. Bańkowskiemu ¼ proc., kap. Kulczyckiemu ¼ proc. i t. d.

Po odczytaniu zeznań świadków Siergiejewa, Stolara i Barysznikowa przewodniczący odroczył posiedzenie do dnia dzisiejszego.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Włodzimierz Skirmunt, ob., z p. pinsk.; Hipolit Kukowski, inż., z Mos.; T. Kniaziew, kup.; Aleksander Istomin, kup.; Chr. Gertner, kup.; Jan Jakowlew, artysta; Karol Bogowut, ob., z p. piotrk.; Aleksander Gulew, dyr. c.; Marya Lewina, art.; Teodor Chitrow, pułk.; Michał Samojłow, fabr.

Hotel Continental: pp. Fryderyk Dżakson; Jan Marczenko; Mik. Banow; Ignacy Dorożyński, z gub. pod.; Ser. Dorożyński; S. Szapiro.

Grand-Hôtel: pp. Mich. Płautin; Stefania Martens, z Warszawy; Bog. Heinrich, z Warsz.; Paulina Heinrich; Jan Chrustalew; Serg. Abrikosow; Emil Szwandt; Moryc Faller; J. Müller; Juliusz Hercberg; Nat. François; Antonina Denta; Włodzim. v. Krug, pom. dyr. bank. pań.

Hotel François: pp. Roman Iwanicki, obyw., z Żyt.; Wiktor Wiszniakow, inż.; Mieczysław Sochaczewski, pom. adw. przys., z Żyt.; Jan Zranow, adw. przys.; Wład. Popow; Wacław Daszkiewicz, inż., z Żyt.; Wład. Ułaszyn, ob., z Win.; Wład. Siemaszko, ob; Wład. Ratalski, urz. kons. r. w Konst.; Jan Rozow, inż.; Wład. Stankiewicz z zagr.; Bronisław Jakubowski, z Jekat.; Teodor Migaj; Wład. Kolimberski, z Moh. Pod; Piotr Biełokoń; S. Mowczan; Wład. Norenberg, pułk.; Brunon Bartoszewicki, czł. lip. zarz. ziem.; Karol Kurich; Aleksandra Urban; Mikołaj Burenin, gen; Was. Grigorow; Aleksan. Gamow; W. Musiałowicz, z Pohreb.

Hotel Ermitage: pp. Michał Horowitz, kup.; Paweł Adelheim, inż.; Wal. Berzin; Teresa Karczewska, z Koziat; Aleksan. Rozanow, inż.; Józef Tichomirow: Kazimierz Giżycki, ob., ze Śniezkowa.

Hotel Hładyniuka: pp. Jan Babkin; Paweł Schmidt; Wład. Dawydowski; Eleonora Rastigajewa; Was Woronkowa; Mikołaj Korszun; J. Szulc; Anna Domontowicz; Wład. Butorin; Marya Brylik; Ben. Jefimow, dyr. cukr.

Hotel Francuski: pp. Roman Peski; Jan Gołębiowski; Wład. Wasilewski, ob., z Czernih.; Stefan Lipkowski, ob., z pow. jamp.; Franc. Cyngot, ob.; Stanisław Rogowski, ob., z pow. czehr.; Mikołaj Metelew, ob; Stefan Kruszyński, z p. kijow.

KRONIKA POLSKA.

— **Konkurs Kraj. Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk**. Celem podniesienia ruchu naukowego w dziedzinie balneologii ogłasza niniejszem Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk konkurs na prace naukowe, na następujące dwa tematy, a mianowicie:

1) Zestawienie działalności jednej z rodzimych wód mineralnych z równorodzajową wodą pozakrajową. 2) Zróżniczkowanie wskazań do stosowania mechanoterapii w zdrojowiskach krajowych. Termin nadsyłania prac oznacza się do 3 maja 1912 r. Najlepsze dwie prace na tematy powyższe otrzymają każda po 500 koron nagrody. Prace nagrodzone, wydrukowane będą nakładem Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk w „Naszych Zdrojach", zaś 500 odbitek stanowić będą własność autora. Prace należy nadsyłać pod adresem zarządu Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk (Lwów, Czarnieckiego 6) z zachowaniem zwykłych form konkursowych, t. j. nazwiska autorów i miejsca ich zamieszkania mają być dołączone w osobnych kopertach zapieczętowanych, opatrzonych dewizami. Co do prac nadesłanych a nie nagrodzonych, zastrzega się prawo pierwszeństwa dla Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk do ogłoszenia ich w „Naszych Zdrojach", za poprzedniem porozumieniem się z autorem co do honoraryum. Zarząd Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk. Lwów, ul Czarnieckiego.

— **Jubileusz politechniki ryskiej**. W dniu (1) 14 października 1912 r. przypada 50-letnia rocznica istnienia politechniki ryskiej. Komitet jubileuszowy uprasza wszystkich byłych wychowańców o nadesłanie swych adresów pod adresem: Ryga. Komitet wydawnictwa „Album Academicum", skrzynka pocztowa 33b.

— **Konfiskata**. Z polecenia generał-gubernatora policya skonfiskowała № 315 „Gazety Warszawskiej" za sprawozdanie z Dumy Państwowej p. Sadzewicza, p. t. „Rozprawy finlandzkie".

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na najbiedniejszych, przy Tow. Dobr.: pp. J. J. Z. i M. (zebrane na wieczorze) 11 rb.

Na wpisy, do uznania Redakcyi: p. Ant. Czerwiński (zamiast wieńca na grób s. p. Dyonizego Rogalewicza) 25 rb.

Z giełdy cukrowej.

W ciągu ubiegłego tygodnia komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 81,000 pudów, stacya Rzewuska, po 3 rb. 85 kop., natychmiast (Towarzystwo cukrowni w Pohrebyszczach—bankowi).

2) 100,000 pudów, par. Pohrebyszcze, po 3 rb 84 i pół kop. na listopad-grudzień (dom handl. Bregman i Sk. zarządowi apanaży);

3) 100,000 pudów, stacya Lgow, po 4 rb., na listopad (właściciel cukrowni—bankowi);

4) 29,700 pudów, stacya Korsuń, po 4 rb., na styczeń-maj, (właściciel cukrowni — A. Mirkinowi)

5) 75,000 pudów, par. Pohrebyszcze, po 3 rb. 84 kop., na listopad-grudzień (bank Międzynarodowy—właścicielowi cukrowni);

6) 100,800 pud., stacya Sacharnaja, po 3 rb. 93 kop., natychmiast (rafinerya Charkowska — właścicielowi cukrowni);

7) 40,500 pudów, stacya Olszanica, po 3 rb. 82 kop., na listopad-grudzień (właściciel cukrowni—spekulantowi);

8) 21,600 pudów, rafinerya kijowska, po 4 rb., grudzień-luty (spekulant—A. Mirkinowi;

9) 23,400 pudów, rafinerya kijowska po 4 rb na grudzień-luty, (bank—A. Mirkinowi);

10) 100,000 pudów, loco rafinerya Maryińska, po 4 rb. 30 kop. (termin 9 miesięczny) na styczeń maj (moskiewska filia banku Międzynarodowego — Towarzystwu rafineryi Maryinskiej);

11) 20,000 pudow, stacya Hulowce, po 3 rb. 82 i kop., natychmiast (Tow. cukrowni Kordelówka—bankowi Międzynarodowemu).

Świadectwa cesyjne:

20,000 pudów po 49 kop., na grudzień-styczeń (odeska filia rosyjskiego banku Handlowo-przemysłowego—kijowskiemu bankowi Prywatnemu);

20,000 pudów po 51 kop., na grudzień-styczeń (kijowski bank Prywatny—tow. cukrowni Turbów);

50,000 pudów po 52 kop. na grudzień (J. Gepner—hr. Bobrynskim);

20,000 pudów po 50 kop., natychmiast (Tow. cukrowni Jałtuszków—J. Gepnerowi);

15,000 pudów po 50 kop., na luty—marzec (spekulant—cukr. Tetkino);

50,000 pudów po 50 kop. natychmiast (bank Kosyński—J. Gepnerowi).

Prawa konwencyjne:

50,000 pudów po 60 kop. (właściciel cukrowni—Gepnerowi);

50,000 pudów po 62½ kop. (właściciel cukrowni - dom handl. Bregman i Sp.);

80,000 pudów po 65 kop. (właściciel cukrowni—dom handl. Bregman i Sp.);

50,000 pudów po 62½ kop. (J. Gepner—bankowi Międzynarodowemu).

Prawa finlandzkie:

10,000 pudów po 64 kop. (centralne biuro cukrowni Lublin — kijowskiemu bankowi Prywatnemu).

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Operacye wojenne.

Konstantynopol (Wł.). Donoszą tutaj z Trypolisu, że d. 4-go b. m. forpoczty włoskie cofnęły się ku miastu. Podczas ostatnich walk arabowie zdobyli kilka armat włoskich. Turcy, korzystając z zamieszania, wywołanego powodzią, dokonali licznych napadów na forpoczty włoskie i zmusili je do cofnięcia się.

Rzym (Wł.) Najbliższe posiłki wojskowe składają się z 8 pułków. Z Neapolu odpłynął parowiec, wiozący do Trypolisu 6,000 tonn wody do picia.

Przeciwko rokowaniom pokojowym.

Medyolan (Wł.). „Corriere" występuje przeciwko wszczętym jakoby przez rząd układom pokojowym. Włochy, zdaniem dziennika, nie mają żadnej podstawy do żądania pokoju. Z podobną propozycyą musiałaby wystąpić Turcya.

Wiedeń (Wł.). Ambasada turecka oświadcza w liście do prasy, że doniesienia niektórych pism o układach pokojowych włosko-tureckich są kłamliwe.

Wiedeń (Wł.). Jadący do Konstantynopola deputowany z Trypolisu Feszan-Diamy upoważnił „Neue freie Presse" do zakomunikowania, że o pokoju nie może być nawet mowy. Turcy bronić będą każdej piędzi ziemi trypolitańskiej. Armia obronna turecko-arabska wynosi 60,000 ludzi. Gdyby nawet Turcya zechciała odstąpić Trypolis, to tubylcy, którzy zaprzysięgli wojnę bezlitosną, za nicby nie zaprzestali walki. Wszelkie ustępstwo terytoryalne i przyjęcie odszkodowania wywołałoby w Turcyi rewolucyę.

Korespondenci niemieccy.

Berlin (AP). Związek państwowy pracy niemieckiej protestuje stanowczo przeciwko oświadczeniom prasy włoskiej, jakoby niemieccy korespodenci w Trypolisie w doniesieniach swoich kierowali się bardziej względami spekulacyi giełdowej aniżeli prawdą. Również w ostry sposób związek przeczy twierdzeniu Giolittiego, jakoby niemieckie gazety przy ocenie wystąpienia Włoch kierowali się względami natury finansowej.

Składy intendentury.

Trypolis (AP). Spodziewane jest otwarcie ziazdu towarzystwa wojskowo-ekonomicznego. Wydział intendentury w Trypolisie postawiony jest znakomicie.

Oficerowie mogą rozmaite produkty kupować w składach intendentury po cenach niskich.

Rewolucya w Chinach.

Pekin (AP). Na mocy ukazu w dn. 13 listopada regent w imieniu cesarza złoży przysięgę na wierność konstytucyi.

Pekin (AP). Rządy czasowe prowincyi Tsian-Su i Czże-Tsiań organizują w Szanchaju ogólno-chiński zjazd deputowanych prowincyi w celu rozstrzygnięcia kwestyi o przyszłym ustroju państwowym w Chinach.

Chińczycy zamieszkali w Ameryce wypowiadają się w sposób stanowczy za republiką federacyjną.

Pekin (AP). Według pogłosek, pochodzących z chińskich źródeł, w Chań-Kou wojska północne odniosły porażkę. Główne siły cofnęły się do stacyi Siakan-Sian o 60 wiorst od Chań-Kou. Według pogłosek szansijskie wojska rewolucyjne zajęły stacyę Kualu-Sian. Gazety piszą, iż został zabity pełniący czasowo obowiązki wicekróla kukuańskiego generał Duan Cziikaj.

Szanchaj (AP). Z Nankinu donoszą, iż w Luntanie o 20 wiorst od Nankinu wywiązała się bitwa, przyczem wojska rządowe cofnęły się.

Wobec spodziewanej wielkiej bitwy wojska ściągają do Nankinu.

Szanchaj (AP). Kolonia rosyjska w Szanchaju zwróciła się do prezesa rady ministrów z prośbą o przysłanie najmniej stu żołnierzy w celu ochrony koncesyi.

Szanchaj (AP). Poziom wody w Jantsy-Tsianie obniża się. Wielkie okręty wojenne zniewolone są do odpłynięcia.

Sytuacya w Chań-Kou nie jest bezpieczna, ponieważ z kanonierki „Mandżur" wylądowało jedynie 45 marynarzy. W Czifu opłaty celne zostały wniesione do rosyjsko-azyatyckiego banku, strzeżonego przez 10 żołnierzy.

W Szanchaju oczekiwany jest powszechny zjazd przestawicieli rewolucyonistów z Suń-Ja-Tsenem na czele. Rewolucyoniści zamierzają przenieść stolicę do Nankinu albo Szanchaju.

Według innych pogłosek zarząd wojskowy będzie się znajdował w Uczan-fu a cywilny w Nankinie.

Londyn (Wł.). Do gazety „Times" donoszą z Pekinu, że silna partya dworska namawia dwór do opuszczenia stolicy. Z Tiensinu nadchodzą niepotwierdzone jeszcze wiadomości o wielkich rzeziach.

Złożenie przysięgi.

Wiedeń (Wł.). Ministrowie polscy Zaleski i Długosz złożyli w ręce cesarza przysięgę.

Zmiany ministeryalne.

Wiedeń (AP). Minister skarbu Meier na skutek własnej prośby został usunięty z zajmowanego stanowiska.

Zaleski został mianowany ministrem skarbu, a czech Braf—ministrem rolnictwa.

Działalność związkowców nar. ros.

Wilno (Wł.). Związek nar. ros. zwrócił się do prokuratora sądu okręgowego z prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej żydów, noszących imiona chrześcijańskie.

Zamordowanie prezydenta San-Domingo.

Paryż (Wł.). Z San-Domingo donoszą o zamordowaniu prezydenta respubliki gen. Ramona Cascresa.

Zjazd stronnictwa nar.-liberalnego.

Berlin (Wł.). Odbył się tutaj zjazd delegatów stronnictwa narodowo-liberalnego. Leader stronnictwa Basterman poddał ostrej krytyce postępowanie rządu i jego politykę marokańską. Wyjaśnienie Kiderlen-Wächtera nie zadowoliło, zdaniem mówcy, żadnego stronnictwa.

Z Maroka.

Berlin (Wł.). Krążownik niemiecki pozostanie w Agadirze do czasu przyjęcia umowy marokańskiej przez parlament francuski.

Hiszpania a Francya.

Madryt (AP). Z dobrze poinformowanego źródła zaprzeczają wiadomości, jakoby Hiszpania zawiadomiła Francyę, że zgadza się odstąpić Elksar i Larrache za kompensaty terytoryalne w Algierze.

Choroba Tafta.

Waszyngton (AP). Taft jest poważnie przyziębiony; życiu jego jednak, zdaniem lekarzy, nie zagraża niebezpieczeństwo.

Echa zawarcia umowy.

Londyn (AP). „Daily Telegraph" komunikuje: „Kiedy przesilenie marokańskie doszło do największego naprężenia, naczelnik angielskiego sztabu generalnego Nicolsohn opracował wspólnie z naczelnikiem francuskiego sztabu generalnego plan wysłania do Francyi na wypadek wojny 150-tysięcznej armii. Admiralicya jednak nie zaakceptowała tego planu. Wobec tego Francya nie otrzymała obietnicy przysłania posiłków wojskowych, które mogłyby ją skłonić do wypowiedzenia wojny".

Paryż (Wł.). Podczas obiadu, wydanego przez towarzystwo gimnastyczne, minister wojny w swem przemówieniu nazwał Afrykę północną—drugą Francyą. „Tej drugiej Francyi daliśmy granice naturalne. Jest to powodzenie dyplomatyczne, któregośmy nie mieli od wielu lat. Podczas pertraktacyi przeżywaliśmy chwile nie męczącej trwogi, lecz zdrowego i szczerego podniecenia. Na Afrykę północną nałożyliśmy twardą rękę. Rezultatem tego jest nie tylko wzmocnienie stanowiska rządu, lecz i potęga kraju".

Z Persyi.

Dżulfa (AP). Drugi kaukazki batalion strzelców wyruszył do Tabrysu w celu zastąpienia znajdującego się tam batalionu pierwszego.

Dżulfa (AP). O 20 wiorst od Choja kurdowie napadli na patrol kozacki. W czasie wymiany strzałów został raniony trzema kulami w piersi oficer Wieczeriachow.

Petersburg (Wł.). Ambasador rosyjski Koziełł-Poklewski, grożąc wysłaniem do Persyi nowego oddziału wojska, żądał odpowiedzi na notę rosyjską. Żądania jego dotychczas pozostają bez skutku.

Baku (AP). Wczoraj o godz. 7 wieczorem na parostatku „Kaspij" odpłynął do Persyi w pełnym rynsztunku wojennym pułk Saljański.

Berlin (Wł.). Do gazety „Sokalanzeiger" donoszą z Teheranu, że Rosya powtórnie zażądała spełnienia do wtorku żądań rosyjskich. Obecna sytuacya w Persyi jest niesłychanie trudną. Utworzenie gabinetu jest niemożliwe, gdyż nikt nie chce przyjąć teki ministeryalnej.

Zgon posła.

Petersburg (AP). Przed posiedzeniem komisyi do spraw samorządu gminnego zmarł nagle w pałacu Maryjskim poseł do Rady Państwa Rewuckij.

Subsydyum.

Petersburg (AP). Ministerstwo spraw wewnętrznych wystąpiło w radzie ministrów z wnioskiem prawodawczym w sprawie udzielania Lidze walki z gruźlicą w ciągu pięciu lat subsydyum w wysokości 25,000 rb. rocznie.

Proces.

Petersburg (Wł.). Sprawa organizacyi rewolucyjnej „Dasznakciutiun" rozpatrywana będzie przez senat d. 17-go stycznia 1912 r.

Poselstwo tureckie.

Petersburg (AP). Dnia 6-go listopada przybyło do Jałty nadzwyczajne poselstwo tureckie dla powitania Najjaśniejszego Pana w imieniu sułtana z okazyi pobytu Jego Cesarskiej Mości na południowym brzegu Krymu. Poselstwo, składające się z b. ministra marynarki generała Mahmuda-Muchtara-baszy, pierwszego szambelana sułtana Liutfi-beya, fligeladjutanta sułtana Zija-beya i sekretarza poselstwa Blak-beya, przybyło na krążowniku tureckim „Hamidie". Na przystani była uszykowana straż honorowa od 13-go lejbgrenadyerskiego pułku Erywańskiego Jego Cesarskiej Mości ze sztandarem i orkiestrą. Na molo poselstwo było powitane przez gubernatora taurycklego mistrza ceremonii hr. Apraksina, przez generał-majora Dumbadze, przez powiatowego marszałka szlachty szambelana Popowa, prezydenta miasta Rybickiego i innych. Z molo poselstwo odjechało do hotelu „Rosya", gdzie im w imieniu Dworu Najwyższego przygotowano apartamenty.

Z Rady Państwa.

Petersburg (AP). W „Now. Wr." z dnia 6 listopada w notatce o posiedzeniu specyalnej komisyi Rady Państwa z d. 5 b. m., na którem rozważano projekt prawa o szkołach ludowych, donoszono, iż nadprokurator Synodu proponował, aby zupełnie ignorować to, co powiedziała Duma Państwowa i wypowiedział się za odrzuceniem projektu prawa w redakcyi Dumy Państwowej.

Biuro informacyjne zostało upoważnione do oznajmienia, iż wiadomość, podana przez „Now. Wr.", mija się z prawdą. Sabler powiem na powyższem posiedzeniu wypowiedział się za pierwszym artykułem projektu prawa w redakcyi Dumy, drugi zaś i trzeci artykuł, zgodnie z innymi członkami komisyi, uznał za zbyteczne.

Dżuma.

Astrachań (AP). Dnia 4-go listopada zasłabła na dżumę jedna osoba.

Różne.

Wildpark (AP). Wczoraj wieczorem cesarz wyjechał do Baden-Baden i Donaueschingen. Cesarz wyzdrowiał już zupełnie.

Aleksandrya (AP). Przybyła specyalna misya turecka ze starszym synem sułtana na czele dla spotkania angielskiego króla z małżonką, oczekiwanych jutro w Port-Saidzie.

Paryż (AP). W dniu 6-ym listopada o g. 6 i pół wieczorem wyjechał król serbski. Na dworcu żegnali go Fallières, ministrowie i prezesowie izb i senatu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 7 listopada.

Przewodniczy *Wołkonskij*.

Na porządku dziennym debaty nad drugim rozdziałem projektu prawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby.

Po przemówieniach *Jegorowa, Sołtusa i referenta von Kruzego* rozdział drugi zostaje przyjęty w redakcyi komisyi z poprawką Timoszkina o rozciągnięciu projektu prawa na cały Kaukaz i dopełnieniem październikowców, zgodnie z którem rada ministrów może rozciągać moc prawną omawianego projektu na inne dzielnice państwa.

Duma przyjmuje bez dyskusyi pozostałe rozdziały projektu prawa o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby i przechodzi do drugiego czytania projektu prawa o utworzeniu ubezpieczeniowych komisyi robotniczych.

W sprawie artykułu 2-go, określającego skład komisyi, przemawiają *Predkaln i Kuzniecow*, którzy proponują, aby komisye składały się z 12 przedstawicieli od kas szpitalnych z wyboru ubezpieczonych i z dwóch przedstawicieli od lekarzy tych kas z wyboru lekarzy.

Stepanow, popierając redakcyę kon.-demokratów, wskazuje na to, iż zgodnie z brzmieniem takowej, do składu komisyi wchodzą osoby zainteresowane i obeznane ze sprawą, oraz przedstawiciele nadzoru górniczego i fabrycznego.

Petrow (3) proponuje, aby ze składu komisyi byli wyłączeni administratorowie fabryk i zakładów przemysłowych oraz aby robotnicy stanowili tam większość.

Art. 2-gi projektu prawa o utworzeniu ubezpieczeniowych komisyi robotniczych, jakoteż i pozostałe artykuły przyjęto w redakcyi komisyi, poczem Duma przechodzi do drugiego czytania projektu prawa o utworzeniu ubezpieczeniowej rady robotniczej. Po krótkiej dyskusyi projekt przyjęto w redakcyi komisyi.

Odczytano treść interpelacyi nagłej, skierowanej do ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, w której zaznaczono, że policya kijowska podczas prowadzenia śledztwa w sprawie morderstwa Juszczyńskiego dokonała szeregu bezprawnych aresztowań wśród krewnych zamordowanego. Interpelanci zapytują, jakie środki zarządzono w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej oraz w celu wyjaśnienia poco dokononano wspomnianych aresztowań.

Pierwszy podpisany pod interpelacyę *Zamysłowskij* oświadcza, że odrzucona przez komisyę interpelacya w sprawie Juszczyńskiego miała za zadanie wszechstronne omówienie kwestyi mordów rytualnych.

Komisya odrzuciła interpelacyę, wychodząc z założenia, iż w tej sprawie prowadzone jest śledztwo pierwiastkowe, które nie zostało jeszcze ukończone. Powołując się na procesy wytaczane przeciwko skopcom, mówca wskazuje, że w tych wypadkach śledztwo porusza sprawę samej sekty.

Jeżeli zaś chodzi o żydów, sprawę zawsze usiłują zwęzić. Obecnie posłowie z prawicy zmuszeni zostali przez komisyę stanąć na gruncie formalnym. Żydzi wówczas tylko decydują się na mordy rytualne, jeżeli wiedzą, że w danej miejscowości policya będzie po ich stronie. Wobec tego w takich wypadkach należy usuwać policyę miejscową od śledztwa. W Kijowie tak się nie stało. Policya aresztowała bezprawnie krewnych Juszczyńskiego tylko poto, by dać pismom postępowym możność urobić na swą modłę opinię publiczną.

Lutz, oponując przeciwko nagłości, proponuje odesłać interpelacyę do komisyi, wyznaczając jej termin dziesięciodniowy.

Nisselowicz wypowiada się za przyjęciem nagłości. Mówca przypomina, że komisya odrzuciła pierwszą interpelacyę prawicy, obecnie zaś interpelanci nie wniosą do sprawy nic nowego. Od czasu, kiedy w Rosyi wprowadzono nowe instytucye sądowe, wszyscy oskarżeni o morderstwa rytualne, byli zawsze uniewinniani. Wogóle niema żadnych dowodów istnienia tego rodzaju przestępstw. Istnieje zato agitacya pogromowa, która wymaga nagłego rozwiązania.

Zamysłowskij zgadza się na propozycyę Lutza wyznaczenia komisyi terminu 10 dniowego.

Po przemówieniach *Gegeczkoriego* i *Niekrasowa*, którzy, wypowiadając się przeciwko nagłości, twierdzą, że przyjęcie jej byłoby zrozumiane jako pośrednia aprobata przez Dumę stanowiska prawicy w sprawie mordów rytualnych. Duma większością głosów 188 przeciwko 94 przyjmuje nagłość interpelacyi. Posiedzenie następne odbędzie się w środę.

Giełda Petersburska.

Dnia 7 listopada 1911 r

4% Renta Państwowa	52¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86¾
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	484
5% „ „ 1866 r.	366½
5% Obl. prem. Szlach. Banku	322
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc	535
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	536
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	402
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	133
„ Brańsk. Fab. Szyn	186
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	229¾
„ Putiłowsk.	146
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	420
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	182
„ Kol. fabr. maszyn	248
„ M. K. Wor. kol.	694
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	156
„ Poł. Doniecka kol. żel.	203
„ Mosk. Kazań. kolej	504
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	300½
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103¼—103¾
5% „ 1906 r.	103⅜
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „ „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami spokojne, lecz stałe, z papierami dywidendowymi po stałym początku, ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 7 go listopada 1911 r.

Berlin Wypłaty na Petersburg sp. 210.40	
kup.	216 35
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4½% pożyczka 1905 r.	100.40
4% renta państwowa 1894 r	— —
Rosyj. Szl. kredyt. 100 rb	216 70
Dyskonto prywatne	4½%
Usposobienie słabsze.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265 75
Cena najwyższa	267 75
4% renta państwowa 1894 r.	93 20
4½% pożyczka 1909 r.	102.25
5% pożyczka rosyjska 1906 r (bez kuponu)	104.00
Dyskonto prywatne	3⅛%
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r	103⅛
4½% pożyczka rosyjska 1909 r bez kup.	101¼
Usposobienie mocne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	96 ½
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r	103.70

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa.—Żyto—98 kop.—1 rb.; owies biały—87 kop.; czarny—84½ kop.; siemię konopne 163 kop; gryka—92½ kop.

Jelec.—Usposobienie z pszenicą słabe, z pozostałemi stałe. Pszenica girka 118 kop.; żyto—95 kop.; owies targowy—69 kop.; folwarczny—80 k. przeno—125 kop.

Odesa. — Pszenica ulka—1 rb. 6 kop.; żyto—87 kop.; owies zwyczajny — 85 kop.; jęczmień pastewny—88 kop.; kukurydza—86 kop.

Orenburg —Mąka pszenna krupczatka— 11 rb. 75 kop.—12 rb. 75 kop.; proso — 75 kop.—90 kop.; jagły—14 rb. 75 kop.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą i żytem mocne, z owsem stałe. Pszenica na termin bliższy — 203¾ mar.; na dalszy—211¼ mar., żyto na termin bliższy—184 mar.; na dalszy—192¼ mar.; owies na termin bliższy—179½ mar; na dalszy — 184¾ mar

ROZMAITOŚCI.

Olbrzymia fundacya. Andrew Carnegie zorganizował ostatecznie „Korporacyę Carnegie" w Nowym Jorku, przeznaczając kapitał w sumie 25 milionów dolarów (125 milionów koron) na cele popierania postępu i szerzenie wykształcenia wśród ludności Stanów Zjednoczonych. Zadaniem „Korporacyi" będzie tworzenie bibliotek, zakładów, kolegiów, które po śmierci Carnegi'ego będą dalej jego dzieło prowadzić. Nowy ten zapis amerykańskiego miliardera podnosi ogólną sumę utworzonych dotychczas przez niego fundacyi poza olbrzymiemi ofiarami na cele dobroczynne do 1040 milionów koron, podczas gdy sumy przeznaczone na różne fundacye przez rywala Carnegi'ego, Rockefeller'a, wynoszą tylko 750 milionów koron.

60 milionów marek za romanse kryminalne. Według najświeższych obliczeń, tyczących się obiegu w Niemczech w ciągu r. 1908/9 romansów kryminalnych, kolportowanych przez agentów rozmaitych firm wydawniczych, okazuje się, że publiczność niemiecka zapłaciła w ciągu roku powyższego za te wydawnictwa wyraźnie sześćdziesiąt milionów marek.

Z ostatniej chwili.

Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

W rocznicę zgonu Tołstoja.

Petersburg (Wł.). Wczoraj w uniwersytecie podczas wykładu profesora Pokrowskiego studenci śpiewali „wieczną pamięć". W korytarzu odbył się wiec, który przyjął rezolucyę, protestującą przeciwko stosowaniu kary śmierci i żądającą przyjęcia z powrotem do uniwersytetu wydalonych, zesłanych studentów. Wiec odrzucił propozycyę urządzenia demonstracyi.

Inne wykłady również przerywane były śpiewaniem hymnu za zmarłych. Do uniwersytetu sprowadzono policyę.

Petersburg (Wł.). W innych wyższych zakładach naukowych również odbyły się wiece, na których śpiewano „wieczną pamięć!"

Petersburg (Wł.). W klubie szlacheckim odbył się wieczór poświęcony pamięci Tołstoja. Literat Batiuszkow zaproponował uczcić pamięć zmarłego przez powstanie, poczem pianistka Lilenfeld wykonała na fortepianie marsz żałobny Bethowena. Stachowicz wygłosił mowę, w której nazwał Tołstoja wielkim pielgrzymem rosyjskim, który zmarł podczas pielgrzymki. Artyści i literaci deklamowali ustępy z „Żywego trupa" i innych dzieł Tołstoja. Sala była przepełniona.

Rada Państwa a projekty tolerancyjne.

Petersburg (Wł.). Posłowie z prawicy Rady Państwa zaniechali zamiaru odrzucenia w plenum Rady projektu prawa o wolności przechodzenia na inne wyznania i postanowili odesłać go do komisyi. Centrum, obawiając się, że posłowie z prawicy obalą projekt w komisyi, postanowiło wystąpić w obronie liberalnych poprawek do projektu i przyjąć takowy na posiedzeniu plenarnem. Posłowie z centrum postanowili również wystąpić z dezyderatem dotyczącym wniesienia do Dumy Państwowej projektu prawa o wolności małżeństw mieszanych, który to projekt wbrew zasadom uznanym przez manifest październikowy, utknął w radzie ministrów.

Dymisya Tołmaczewa.

Petersburg (Wł.). Urzędownie doniesiono o dymisyi Tołmaczewa, który zaliczony został do petersburskiego ruszenia pospolitego.

Roty ucieszne.

Petersburg (Wł.). Według obiegających pogłosek, oddziały ucieszne oddane zostaną pod zarząd ministerstwa oświaty. Kierunek nad oddziałami obejmą oficerowie wraz z nauczycielami.

Flota rosyjska.

Petersburg (Wł.). Wkrótce wniesiony zostanie do Dumy Państwowej projekt prawa o budowie w Rewiu 4 nowych krążowników.

Zjazd techników.

Petersburg (AP). Otwarto pierwszy wszechrosyjski zjazd techników w sprawie wiejskiego budownictwa ogniotrwałego, zwołany przez główny zarząd do spraw urządzeń rolnych. W zjeździe bierze udział 150 z górą przedstawicieli ziemstw, oraz instytucyi społecznych i naukowych.

Po mowie głównozarządzającego Kriwoszeina uczestnicy zjazdu zwrócili się do niego z prośbą wyrażenia Jego Cesarskiej Mości w imieniu zjazdu uczuć wiernopoddańczych. Prezesem honorowym zjazdu jednogłośnie obrany został poseł do Rady Państwa, Jermołow, na członków honorowych zjazd wybrał posła do Rady Państwa Poliwanowa i posła do Dumy Państwowej Żdanowa.

Różne.

Petersburg (Wł.). Prorektorem uniwersytetu petersburskiego obrany został Żebelew.

Petersburg (Wł.). Według obiegających pogłosek, Dumbadze pogodził się z gen. Zarubajewym.

Z ziemstw.

Z ziemstwa radomyskiego,

Sesya radnych ziemskich powiatu radomyskiego rozpoczęła się 25 października i trwała trzy dni. Uchwalono przeznaczyć 500 rubli na pomnik Stołypina i 100 rubli na portret jego do sali posiedzeń ziemstwa. Bezzwłocznie po odprawieniu nabożeństwa powzięto tę uchwałę i to tak szybko, że część radnych, a w tej liczbie i polacy, nie zdążyli przed uchwałą znaleść się w sali posiedzeń.

Następnie uskuteczniono wybór członków poszczególnych komisyi; z polaków wybrano do komisyi finansowej pp. I. Bylinę, S. Kopernickiego i E. Wierzbickiego, — do rewizyjnej p. Kopernickiego,—do drogowej pp. W. Olizara i Bylinę i do szacunkowej p. Bylinę.

Wszystkie sprawy i wnioski uchwalono zgodnie, z wyjątkiem sprawy szkolnej, gdzie kwestyonowano miejscowości, w których mają być założone szkoły,—i rolniczej, gdzie zasadniczo kwestyonowano wszelkie kredyty.

Przyjęto budżet na rok 1912 w sumie 362,195 rubli z której to kwoty, 276,946 rubli trzeba będzie uzyskać drogą podatku od nieruchomości, które ocenione zostały w powiecie na sumę 52,196,601 rubli, a więc od 100 rb. oceny wypada 53 kop. podatku i 7 kop. z dziesięciny tytułem podatku drogowego.

Budżet wydatków składa się z następujących pozycyi: na utrzymanie stacyi pocztowych 26,022 rub., na utrzymanie zarządu ziemskiego 29,130 rub., na utrzymanie aresztów—3,540 rub., na wydatki drogowe 20,469 rub., na oświatę 109,928 rub., na pomoc lekarską 86,787 rub., na pomoc weterynaryjną 11,068, na rolnictwo 25,411 rub., na umorzenie długów i wydatki związane z wprowadzeniem nowego ziemstwa 6,300 rub., na kapitał obrotowy i specyalny drogowy 10,246 rub., na kapitał zapasowy 10,549 rub.

Uchwalono urządzić stacyę weterynaryjną we wsi Kucharach i lecznicę w gminie pociejowskiej i we wsi Szepielewiczach, a także w celu budowy szpitala w Czarnobylu postanowiono zaciągnąć pożyczkę.

W sprawie wyboru miejscowości, w których mają być budowane szkoły ziemskie, wywiązała się oryginalna dyskusya. We wsi Nowej-Budzie znajduje się szkoła cerkiewno-parafialna dla pięćdziesięciu uczni, jednak frekwencya jest znacznie mniejsza, gdyż uczęszcza do niej tylko trzydziestu uczni pomimo bardzo licznej ludności. Duchowny Hryszczyński, opierając się na danych statystycznych, sprzeciwiał się założeniu tamże szkoły ziemskiej. Pokazało się jednak, że ludność Nowej-Budy składa się prawie wyłącznie ze staro-obrzędowców, którzy dzieci swych nie chcą posyłać do szkoły cerkiewnej. Wobec tego faktu uchwalono bez względu na wywody duch. Hryszczyńskiego wybudować w Nowej-Budzie szkołę ziemską.

W sprawie ulepszeń rolnych uchwalono podzielić powiat na dziewięć części, któreby posiadały po jednym ziemskim agronomie, w ten sposób, ażeby na pięć tysięcy gospodarstw włościańskich był jeden agronom, gdy dotychczas w powiecie radomyskim było tylko pięć takich rewirów.

Z ogromnem zaciekawieniem wysłuchano referatu dr. Ratajskiego z Iwankowa, przedstawiający nadzwyczaj sumiennie zebrane dane statystyczne o zaludnieniu, stanie zdrowotnym i pomocy lekarskiej w północnej części naszego powiatu. W dowód uznania za tę pracę statystyczną, która i dla szkolnictwa w naszym powiecie jest nader cenną—postanowiono referat wydrukować kosztem ziemstwa. Ciekawym było także sprawozdanie p. Rodzajowskiego, dotyczące stosunków weterynaryjnych w powiecie i sposobów prowadzenia walki z chorobami zakaźnemi wśród bydła. *Cz.*

Niezatwierdzenie uchwał ziemskich.

Gubernator wołyński zawiadomił prezesa zwiahelskiego powiatowego zarządu ziemskiego o niezatwierdzeniu szeregu uchwał ostatniego zgromadzenia ziemskiego pomienionego powiatu. Między innemi nie została zatwierdzona uchwała o wydaniu członkowi zarządu ziemskiego p. Dorożyńskiemu 600 rb. tytułem wynagrodzenia za prowadzenie spraw sądowych ziemstwa, o udzieleniu radnym ziemskim prawa bezpłatnego korzystania z ziemskich koni pocztowych, jadąc na posiedzenia ziemskie, o wydawaniu przez ziemstwo zapomóg tym, którym bydło padło podczas epidemii.

Oprócz tego gubernator zażądał wyjaśnienia szczegółowego w sprawie pożycyi budżetu w wysokości 30,000 rb. „na zarządzenia, skierowane ku podniesieniu wytwórczości w gospodarstwie rolnem“.

Z życia prowincyi.

Z pow. jampolskiego, *d. 2 listopada.*

Nasze „Rzymsko-katolickie T-wo dobroczynności“ dało znów niewielki objaw życia. Urządziło walne zebranie w zeszłym miesiącu, na które zjechało się bardzo niewiele członków. Pomimo tego, wobec nieprzezwyciężonej trudności w zebraniu prawomocnej ilości członków, postanowiono załatwić niektóre zasadnicze sprawy „Towarzystwa“ i wybrano, a właściwie kooptowano kilku nowych członków zarządu i zaproszono na prezesa miejscowego proboszcza ks. Stanisława Kasprzykowskiego. Gorliwy w całem słowa tego znaczeniu—kapłan skromny w życiu, a energiczny w czynie i pochłonięty cały robotą związaną z zaszczytnem swem powołaniem, z pewnością zrobi wiele na swem nowem stanowisku. Poniesie on szczodrze ulgę biednym i rzeczywiście nieszczęśliwym ludziom, których tak wiele jest u nas i w okolicy. Każda osłoda ich ciężkich chwil, każdy promyczek nadziei, wniesiony w serca tych zbolałych dusz, wydobywa tyle szlachetnych uczuć z otchłani ich cierpień, że już ta myśl tylko pobudzić powinna ludzi możnych tego świata do zainteresowania się więcej nieszczęściem ludzkiem. Miejmy nadzieję, że nasze „Towarzystwo dobroczynności“ ocknie się ze swego długiego letargu i zacny a gorliwy nasz proboszcz, pobudzi nas do energiczniejszego czynu w tym kierunku.

Nie brak u nas szlachetnych i zacnych ludzi i najchętniejszych do niesienia pomocy nieszczęściu, ale okazał się brak energii do czynu samego, bez której najszlachetniejsze chęci giną i marnieją bezpowrotnie, a życie ucieka i pojawia się coraz to więcej łez nieotartych.

Ostatnie częste grabieże-koniokradztwa i kradzieże z pola—postawiły naszych stróży bezpieczeństwa w powiecie w dość drażliwej sytuacyi.

Najszczerszymi zamiarami policyi było zapobiedz energicznie tym nieporządkom i ekscesom. Energia policyi, mianowicie w niższych jej kadrach, bywa na nieszczęście bardzo często źle zrozumiana i dlatego bywają tak tragiczne rezultaty objawu tej energii, za które trudno winić naczelnika policyi naszego powiatu, który aczkolwiek gorliwie oddany swej misyi, nigdy jednakże nie aprobował ekscesów swoich podwładnych.

Właścicielka części Jampola p. Olimpiada Witkowska—wydzierżawiła na dłuższy przeciąg czasu swój folwark liczący kilkaset dziesięcin ziemi dwóm zbogaconym włościaninom z Jankułowa po 19 rb. dziesięcina. Jest to cena dość wysoka, nawet na dzisiejsze wygórowane ceny dzierżawne. Okazuje się jednakowoż, że można jeszcze wyższe ceny otrzymać. Nowi dzierżawcy wynajmują od siebie już na krótki termin w małych ilościach po 12-cie i 13-cie rb. mórg okolicznym włościanom. Cena ziemi wogóle podniosła się u nas znacznie i po takich cenach robią się też tranzakcye. W tych dniach nabył p. Bolesław Dąbrowski z Jampola, od p. Ludwika Zwinogrodzkiego, majątek Ławrówkę 258 dziesięcin ziemi, płacąc po 400 rb. za dziesięcinę. Jest to stosunkowo cena nizka w porównaniu do cen, jakie się żądają i często otrzymują. Zwyżka cen na nasienia buraczane spowodowała, że pojawiło się i w naszym powiecie sporo prywatnych plantatorów tych nasion, mając nadzieję wysokiego zysku i w roku przyszłym. Dożyjemy—zobaczymy.

Pomian.

Zytomierz, *d. 3 listopada.*

Na porządek dzienny wczorajszego posiedzenia rady miejskiej weszła między innemi sprawa studzień artezyjskich, wzmiankowana już w „Dzienniku“ w rubryce „z pism i od korespondentów“, nie została jednak ostatecznie zdecydowaną, ponieważ warunki przedsiębiorczyni p. Smirnowej uznano za zbyt wygórowane. Postanowiono tentować o zredukowanie 15 letniego terminu eksploatacyi studzien przez p. Smirnową do lat pięciu, a w razie niedojścia do porozumienia, polecić wykonanie robót odpowiedniemu przedsiębiorcy na warunkach przystępniejszych.

Debatowano również nad załatwieniem formalności tyczącej się przeniesienia subsydyum miejskiego 1,750 rb., udzielanego 5-ej szkole miejskiej z wydziałem rzemieślniczym, która od wakacyi została zreformowana na rzemieślniczą szkołę średnią. Niezależnie od zapomogi miejskiej, szkoła korzysta z 400 rublowego datku barona Szoduara. Własny gmach szkolny ma stanąć sumptem rządowym.

Obok spraw powyższych zdecydowano w zarządzie opodatkowanie ekwipaży prywatnych i sprawę oddano komisyi do rozważenia, obniżono taksę mięsa na 13 kop. za funt i zdecydowano wiele spraw drobnych.

Dobroczynna „Wenta“ zakończyła się w ubiegłą niedzielę nadspodziewanym rezultatem, czysty dochód wyniósł 460 rb. T-wo dobroczynności wystosowało w miejscowej gazecie „Wołyń“ podziękowanie p. Korzeniowskiemu za ofiarowanie lokalu i połowy dochodu ze sprzedaży, paniom gospodyniom za poniesione trudy oraz publiczności, za życzliwe poparcie dobrego celu. **Włoszek**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **O cenę spirytusu.** Właściciele gorzelni w gub. podolskiej złożyli w ministerstwie przemysłu i handlu petycyę, w której proszą o sprawdzenie informacyi o urodzaju, zawartości krochmalu i cenach kartofli, kukurydzy i jęczmienia, aby opierając się na tych danych można było prawidłowo ocenić koszty produkcyi spirytusu. Cena bowiem na spirytus, oznaczona przez zarząd akcyzy, jest zbyt nizka, nie uwzględniająca istotnych kosztów produkcyi.

— **Reforma policyi w Winnicy.** Na posiedzeniu winnickiej rady miejskiej rozpatrywano kwestyę zwiększenia się wydatków miasta, związanych z zamierzoną przez gubernatora podolskiego reformą policyi winnickiej. Według projektu gubernatora policyą miejską zarządzać mają policmajster, pomocnik policmajstra i sekretarz. Poza tem ma być utormowany etat urzędniczy kancelaryi policyjnej; miasto podzielone zostanie na trzy cyrkuły policyjne, kierowane przez 3 komisarzy i 6 pomocników; odpowiednio zwiększony zostanie etat stójkowych. W ten sposób policya miejska będzie oddzieloną od policyi powiatowej i wyjętą z pod władzy sprawnika. Reforma powyższa zwiększyłaby wydatki miasta na utrzymanie policyi do 40 tys. rb., co wyniosłoby koło 20 proc. budżetu miejskiego. Rada miejska uchwaliła odłożyć zdecydowanie tej kwestyi aż do czasu zwołania nowego składu rady.

— **Zastępca prezydenta Nowej Uszycy.** Gubernator podolski zatwierdził wybory uszyckiej rady miejskiej, zgodnie z którymi zastępcą prezydenta miasta Uszycy został p. J. Zawistowski oraz członkiem zarządu miejskiego p. Sielecki, obydwaj do końca czterolecia 1910—1914 r.

— **Zabrukowanie Humania.** W Humaniu opracowywany jest obecnie projekt zdobycia większych niż dotychczas środków na zabrukowywanie ulic miasta.

W tej sprawie prezydent miasta p. Łohowiński złożył radzie miasta wniosek, aby ulice zabrukowywane były kostkami granitowemi. Jeśli ten wniosek zostanie uchwalony, to już podczas tegorocznej zimy na kamieniołomach miejskich zacznie się wyrabianie kostek. Koszt wszystkich bruków wyniósłby w takim wypadku koło 400,000. Suma powyższa mogłaby być uzyskana drogą pożyczki spłacanej następnie z podatku ładunkowego.

Nowa szkoła żeńska. W Równem na Wołyniu otrzymano pozwolenie na otwarcie żeńskiej szkoły zawodowej. Szkoła ma być otwarta w ciągu najbliższego tygodnia. Egzaminy wstępne rozpoczną się dn. 7 b. m.

— **T-wo wzajemnego kredytu.** Dnia 1 go listopada w miasteczku Wornowicach w pow. winnickim odbyło się zebranie organizacyjne miejscowego towarzystwa wzajemnego kredytu. Na prezesa zarządu obrany został p. A. Dubicki, na prezesa rady T-wa — p. Józef Dubicki. Uchwalono, aby operacye finansowe T-wa rozpoczęte zostały przed 1 stycznia 1912 r. T-wo kredytowe w Wornowicach ma wszelkie widoki powodzenia.

— **Na „roty uciesznе“.** Rada miejska m. Winnicy na skutek podania inspektora szkół ludowych 5 rejonu gub. podolskiej uchwaliła wydać 120 rb. na naukę gimnastyki i mustry wojskowej w szkołach początkowych.

Takie same podanie inspektora szkół ludowych, złożone powiatowemu zgromadzeniu ziemskiemu zostało w swoim czasie odrzucone.

Kradzież z pociągu. Dnia 4 go listopada z pociągu towarowego, idącego z Klewania do Równego, nieznani złodzieje ukradli trzy paki z towarem bławatnym. Konduktorowie w czas jeszcze zauważyli kradzież, zatrzymali pociąg i poczęli ścigać złodziei. Jednakże odebrali im tylko jedną pakę. Dwie zaś złodzieje zabrali ze sobą i uciekli.

— **Oszustwo.** W Łucku do właściciela sklepu z wyrobami metalowymi fp. Kamińskiego zjawił się jakiś osobnik, który podał się za agenta dostarczającego wyroby żelazne wszelkich firm i zaproponował p. Kamińskiemu swe usługi. Łatwowierny kupiec dał owemu „agentowi“ 400 rb. tytułem zaliczki, jednak towarów żadnych nie doczekał się.

— **Ciekawa sprawa.** W Bałcie na Podolu podczas listopadowej sesyi wyjazdowej sądu okręgowego ma być rozważana ciekawa sprawa pomocnika pisarza gminnego Bojki, oskarżonego o sfałszowanie oficyalnego rozkazu od imienia urzędnika do spraw szczególnej wagi o aresztowaniu „psałomszczyka“ cerkwi miejscowej. Czynu tego Bojko dopuścił się podobno przez zemstę osobistą.

Z życia Burne-Jonesa.

„Times“ londyński ogłasza urywki z pamiętników angielskiego poety Connyns Carr'a, którego łączyły blizkie i przyjazne stosunki z najwybitniejszymi mistrzami szkoły prerafaelickiej. Szczególniej zażyłą była jego znajomość z Burne Jonesem, u którego bywał codziennym gościem i pozował mu do wielu portretów i obrazów. W pamiętnikach swych przytacza Comyns Carr wiele charakterystycznych anegdot z życia Burne-Jonesa, malujących jego pogodne usposobienie i zawsze wesoły humor. Burne Jones okazywał zawsze wielkie uznanie dla działalności artystycznej Dantego Gabryela Rosettiego i nie ukrywał nigdy, że jego wpływowi wiele bardzo zawdzięczał. Najserdeczniejsze stosunki łączyły go jednak z Williamem Morrisem.

Z twórcą i odnowicielem dekoracyjnej sztuki angielskiej pozostawał Burne Jones w ścisłej przyjaźni. Często bardzo podejmowali obaj malarze wycieczki w okolicach Londynu i obaj oddawali się namiętnie sportowi wioślarskiemu. William Morris trapił się bardzo tem, że z dnia na dzień przybywa mu tuszy, i że wszelkie zabiegi, by temu przeciwdziałać, są bezskuteczne. Pewnego wieczoru, podczas jednej z wycieczek wioślarskich na Tamizie, Burne-Jones i William Morris zatrzymali się wieczorem w małej oberży, a zmęczeni kilkugodzinnem wiosłowaniem postanowili tam przenocować.

„Gdyśmy już udali się na spoczynek—przytacza Connyns Carr dosłownie opowiadanie Burne-Jonesa—William Morris począł skarżyć się przedemną, że rady sobie dać z tem nie może, iż mu ciągle przybywa na wadze. Słuchałem z początku cierpliwie, ale w końcu zwróciłem memu towarzyszowi uwagę, że położyliśmy się właściwie po to, by spać. Nie wiele to pomogło. William Morris długo jeszcze rozwodził swe żale. Postanowiłem go zato ukarać.

Gdy zasnął, wstałem ostrożnie z łóżka, zawołałem gospodynię oberży, kazałem jej przynieść igły i nici, następnie zaś wziąć kamizelkę Morisa i zaszyć w niej w podszewce ścieg na dwa palce szeroki. Gdy się to wszystko stało, położyłem się do łóżka i smacznie zasnąłem. Na drugi dzień William Morris obudził się wcześnie; ja udawałem, że śpię i nie odpowiedziałem na jego poranne powitanie. Gdy począł się ubierać i doszedł do kamizelki, której po jej sztucznem zwężeniu nie mógł na sobie dopiąć, ogarnęło go wprost niebywałe przerażenie. Nigdy nie widziałem zabawniejszej miny, jak ta, którą miał mój sławny kolega. Myślał, że zaczyna już tyć w tempie nader przyśpieszonem, zdjął nieszczęsną kamizelkę i przypatrywał się jej z miną bezradnego dziecka. Dopiero mój wybuch śmiechu i następujące po nim wyjaśnienie uspokoiły go i przyprowadziły do równowagi. Długo jednak jeszcze nie mógł mi darować mego „nieludzkiego“, jak się wyraził, figla.

Burne-Jones obawiał się ogromnie wszelkich interwiewów i na widok dziennikarza przybywającego do jego domu, popadał w trwogę, starając się ukryć w najciemniejszym zakątku mieszkania. „Gdy pewnego razu niespodziewanie przyjechałem do jego willi w Rottingean, opowiada Connyns Carr, postanowiłem napędzić mu stracha. Poleciłem służącemu, by zameldował mię, jako specyalnego korespondenta amerykańskiego „Cincinnati Record“, który koniecznie chce się widzieć z mistrzem. Stało się tak, jak przewidywałem. Po chwili służący powrócił i oświadczył, że pana niema w domu. Ale to nie wystarczyło Burne Jonesowi. Gdy wychodziłem z domu i przechodziłem przez ogród, zobaczyłem przez okno, jak mistrz z trudem usiłuje schować się pod stół, by go nie dostrzeżono... Po kilku minutach wróciłem i zadzwoniłem ponownie, tym razem przedstawiając się własnem swem nazwiskiem. Burne-Jones promieniejący wyszedł na me spotkanie i opowiadał mi z uniesieniem, jak chytrze potrafił przed chwilą uniknąć spotkania z „niebezpiecznym wrogiem“.



WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA

NAJNOWSZE POWIEŚCI

Emma Jeleńska, **JUBILEUSZ.** Cena rb. 1.20.
Mieczysław Srokowski, **EPIGONI.** Cena rb, 1.20.
Maciej Wierzbiński, **POD MYSIĄ WIEŻĄ.**
Powieść na tle walk narodowościowych w Poznańskiem. Cena **rb. 180.**
Stefan Żeromski, **ARYMAN MŚCI SIĘ.** Wydanie nowe. Cena **kop. 90.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 4788



„Cyrkon"

Fabryczny Skład
DOM HANDLOWY
M. Bukowiński i L. Dyakowski
Kijów, Kreszczatyk 5.
4541 Telegr. adr. „Embu-Kijów"

Rok XXXVII ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA I NAJOBFITSZA ILUSTRACYA TYGODNIOWA DLA RODZIN POLSKICH

„BIESIADA LITERACKA"

DAJE ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE PREMIUM NADZWYCZAJNE

12 dużych tomów najcelniejszych powieści i romansów

znakomitych autorów polskich i obcych

Redaktor i Wydawca: MICHAŁ SYNORADZKI.

Biesiada Literacka obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwilę bieżącą wszechświatową i wiedzę gruntowną w formie popularnej, słowem wszystko co stanowi nieodzowną potrzebę umysłu inteligentnego.

Biesiada Literacka szczególnie uwzględnia **dzieje ojczyste, zwłaszcza porozbiorowe i pamiątki narodowe.**

Biesiada Literacka wszystkie artykuły obficie ilustruje.

PREMIUM BEZPŁATNE.

12 dużych tomów wyborowych powieści i romansów

otrzymuja **bezpłatnie** wszyscy prenumeratorzy.

W roku 1912 damy znakomitą powieść *Michała Czajkowskiego* **„Stefan Czarniecki"**, w zupełności, bez żadnych skróceń; powieść *Bolesławity* **„Zagadki"**, osnutą na tle wypadków 1863 r; nadto powieści *Bykowskiego, Łozińskiego, Kaczkowskiego, Przyborowskiego, Wilczyńskiego, Wiktora Hugo, Dumasa, Dickensa, Fevala* i arcydzieła innych autorów. Z tych dodawanych zupełnie bezpłatnie książek szybko utworzy się **doborowa biblioteka trwałej wartości**, kształcąca serce i umysł.

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:		na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Zagranicą rocznie rb. 10.

Oprawa wytworna, ze złoconymi wyciskami na tle barwnem, dodawanych jako premium powieści: 3 tomów 50 kop., 6 tomów 1 rb., 12 tomów 2 rb.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.
Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa, Plac Warecki № 4.**
Telefonu № 78 26.



Bielizna prof. **JAEGERA:** ciepłe, koszulki, kalesony, kamasze, kurtki z szerści wielbłądziej i inne. Rękawiczki, chustki orenburskie, puchowe i t. d.

Dziecinne paltociki na wacie, kostyumy, czapki.

Spódnice, żakiety, kapturki, bluzki rob. szydełkowej i t. d. Dla cierpiących na reumatyzm specyalne kamasze, kalesony i t. d.
Sportowe kamasze, szaliki, czapki.
Specyalny magazyn czesko-rosyjskiej mechanicznej pracowni wyrobów szydełkowych

G. Andrle 4471

Kijów, W.-Wasylkowska № 10.
Magazyn filii nie posiada.

Kalendarze Ungra na rok 1912.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILLUSTROWANY

POPULARNO NAUKOWY
pod kierunkiem literackim **Antoniego Orłowskiego.**

Wydany obecnie kalendarz na rok 1912 liczy 67 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych pisarzów, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne.
Cena kalendarza kop. 60. Z przesyłką pocztową kop. **85.** 4718

DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. **30.** Z przesyłką kop. **45.**
Do nabycia w Biurach Ungra: Wierzbowa № 8, wprost Niecałej **i Aleja Jerozolimska 78, oraz we wszystkich księgarniach.** Osoby zamieszkałe na prowincyi, po nadesłaniu **rubla jednego** na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe **franco.** 4912

Księgarnie GEBETHNERA i WOLFFA polecają
NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

JORDANA (JULIANA WIENIAWSKIEGO)

KARTKI Z PAMIĘTNIKA

zawierające obrazy z okresu przedpowstaniowego, z powstania 1863 roku i z emigracyi.

Cena dwóch tomów rb. 2.40.

Czysty dochód z tego wydawnictwa przeznaczył autor na korzyść Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy oraz Kasy Literackiej. 4902

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Najstarsza Pracownia **FUTER** w Kijowie A. LEWINA poleca lepsze **futra i karakuły** po cenach najprzystępniejszych. 4535

A. Lewin, Prorezna 14.

ZIARNO

NAJTAŃSZE PISMO TYGODNIOWE DLA RODZIN POLSKICH
Pod redakcyą **STANISŁAWA BEŁZY.**

W ciągu roku daje 52 numery bogato ilustrowane i 12 tomów powieści, szkiców historycznych oraz naukowych.

ZIARNO POMIESZCZA:

Kroniki społeczne, przeglądy polityczne, wspomnienia historyczne, rocznice wielkich zmarłych, powieści i nowele, oryginalne i tłomaczone, poezye, artykuły przyrodnicze i naukowe, oraz opisy podróży i humorystykę.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie		na Prowincyi	
Rocznie	Rb. 5.—	Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie	„ 2 50	Półrocznie	„ 3 —
Kwartalnie	„ 1 25	Kwartalnie	„ 1 50

Za granicą; Rb. 8.

Za piękną oprawę dodatków ze złoceniem pobieramy Rb. 2 rocznie.

ADRES: Warszawa, Nowy-Świat Nr. 70. Telefon 27-73.

Na żądanie wysyłamy numer okazowy. 4855



Sprzedaż we wszystkich aptekach, perfumeryach i składach aptecznych.

TYGODNIK

„Lud Boży"

Popularne Pismo Tygodniowe — Narodowe i Katolickie.

Wychodzi z trzema popularnymi dodatkami:

I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Numery próbne czyli okazowe tygodnika **„Lud Boży"** wysyła się na żądanie darmo. Najlepszym podarkiem od kapłana parafianinowi i od chlebodawcy pracującemu, czy to na gwiazdkę, czy w dniu imienin — jest **„Lud Boży". W każdym polskim domu** na **Rusi** mamy ktoś, kto z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia **może i powinien czytać „Lud Boży".** 390

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . rb. 3.— Półrocznie . . . . . rb. 1.50

Adres Redakcyi i Administracyi: Wielka-Włodzimierska № 12.

Otrzymany transport

Rocznika „Ziemia" z 1910 r.

wydawnictwo **„T-wa Krajoznawczego".**

Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":
bez oprawy rb. 5.25
w ozdobnej oprawie „ 6.75
Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1. 4910

BRACIA JABŁKOWSCY

WARSZAWA, BRACKA 23.

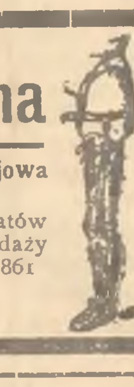
zawiadamiają o nadejściu do wszystkich działów magazynu wielkiego wyboru towarów na piękne i praktyczne

PODARKI GWIAZKOWE

Gatunki wyborowe — ceny wyjątkowo niskie.

Wysyłka prób, katalogów i zleceń ponad rb. 12 **bezpłatna.** 4911

Nagrodzony złotymi medalami rosyjsk. i zagranicz.
Specyalny zakład ortopedyczny S. Heinricha



został przeniesiony w styczniu r. b. z Warszawy do Kijowa **na Kreszczatyk № 23** w podwórzu.

Fabrykacya sztucznych rąk i nóg, leczniczych aparatów i gorsetów według systemu profesora Hessinga, bandaży rupturowych i t. p. 3861

Zakład pozostaje pod osobistem kierownictwem S. Heinricha, nagrodzonego dyplomem w Paryżu.

III ROK ISTNIENIA

„SPORT"

PISMO ILUSTROWANE,
POŚWIĘCONE WSZYSTKIM ODŁAMOM SPORTU a w szczeg. LOTNICTWU.
wychodzi w WARSZAWIE pod redakcyą ALEKSANDRA DRACA, 1-go i 15-go każdego miesiąca
z dodatkami w miarę potrzeby.

„SPORT" zamieszcza najświeższe wiadomości z lotnictwa, cyklistyki, wioślarstwa, wyścigów konnych, gier ruchowych i t. p.

„SPORT" jest jedynem dwutygodniowem pismem w Królestwie Polskiem, odzwierciadlającem życie sportowe t-k w kraju, jak i zagranicą.

„SPORT" ze względu na dobór treści i tanią cenę prenumeraty (rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1.50) winien znaleź się u każdego sportsmana.

„SPORT" zamieszcza oprócz fachowych, przez specyalistów pisanych artykułów, liczne korespondencye o ruchu sportowym w całym naszym kraju i za granicą, oraz posiada najbogatszą kronikę informacyjną, sportową, prowadzoną przez wytrawne siły dziennikarskie.

„SPORT" przyjmuje chętnie i drukuje głosy czytelników, poruszając wszystkie ich z interesem w stosunku do ruchu i rozwoju sportu powstające sprawy.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA **„SPORTU"** w WARSZAWIE Instytutowa Nr 3

Magazyn Domu Handlowego 4209

G. Trabski i S-ka Futra

Kreszczatyk 10, tel. 15-74.
Poleca w wielkim wyborze oraz najrozmait. **Futra** **Karakuły** kołnierze, mufki najnowszych fasonów.

Salon de Modes i Szkoła Kapeluszy
Mistrzyni Warszawskiego Cechu
Wandy Kubickiej
Wielka-Włodzimierska 45 m. 19.
(Zapis uczennic codziennie od 10 rano do 2 po poł.). 4916
Poleca duży wybór gustownych futrzanych kapeluszy.

JAROSŁAWSKIE i KOSTROMSKIE Płótna
G. SOKOŁOWA
Kreszczatyk 54.
Otrzymano w wielkim wyborze rozmaite płótna, bieliznę stołową, pończochy, skarpet., prześcieradła, got. bieliznę męską, towary bawełniane i wiele in. przedmiotów. Ceny zawsze stałe i niższe od wszystkich w Kijowie, o czem proszę się osobiście przekonać. 4565

Ciepłe

bluzki, spódnice i halki, kapturki, matinki. Paltociki dziecinne, ubranka, sukieneczki i kapturki.

St.-Petersburska fabryka bielizny i krawatów
R. M. HERSZMAN
Prorezna 2, telef. 282.
Przyjmowanie obstalunków, przeróbek i znaczenie bielizny.
Ceny nader sumienne i stałe. 4823





Stowarzysz. kobiet pracujących „Dźwignia" 4686
pośredniczy w wynajdywaniu pracy dla nauczycielek, bon, szwaczek i klucznic. Dyżury codziennie w lokalu Rz. Kat. Towarzystwa Dobroczyn. w Żytomierzu.

Kupię majątek
ziemski w pod., kijow. lub wołyń. gub. w separacie i dobrej kul. 300—400 dz. Oferty: adr. Deraźnia, podol. gub. **Erazm Kostkiewicz.** 4778

Przyjmę dziecko
z dobrego domu na wychowanie za stosownem wynagrodzeniem „Poste-restante". Kraków F. R. 10. (Austrya). 4837

Freblówki poszukuję
do jednego dziecka, pożąd. świadect. Widz. od godz. 4—7. Puszkińska 8 mieszk. Chorzewskich. 4835

Praktyczna gospodyni
poszuk. posady lektorki z zarządzen. domu i szyciem bielizny. Michałowska Nr 7 m. 11. 4903

Anglik
daje lekcyi języka angielskiego. Lwowska Nr 5 m. 22. 4879

Charty młode od bardzo dobrych rodziców, są do sprzed., p. Bobrowica gub. czernihowskiej m. Ozierany, Aleksander Grabowski. 4868

Rządca
rolny, kawaler, dobre świadectwa, znajomość chmielu, hodowli, kilka lat samodzielnej pracy w Królestwie i na Wołyniu, poszukuje posady. A. Zawistowski, pocz. Stoczek pow. Łukowski gub. siedlecka. 4869

Student uniwersytetu poszukuje kondycyi na wyjazd. Poczta Izbica gub. Lubelska. Studentowi 4875

Student uniwers. poszuk. korepetyc. na wyjazd. Turgieniowska 60—1. 4878

Magazyn i Pracownia Bielizny i Krawatów
NIKIFOROWA i GRUDINO
zostały przeniesione na ul. Funduklejowską Nr 31.
Bielizna damska, męska i dziecinna własnego wyrobu. Sprzedaż najrozmaitszych towarów galanteryjnych. Ceny nader sumienne. 4745

Student przyrody, znający dobrze kurs gimnazyalny, łaciny, poszukuje lekcyi. Dmitrijowska 102 m. 4 od g. 4 do 7 w. 4881

Drzewo i węgiel na pudy i sążn. po cenach jak na przystani dostar. do domu M.-Błagow. 118 w pobl. Żydow. targu. 3945

Schody sztuczne marmurowe
tafle cementowe do podłóg **firm.**
Orth i S-ka Warszawa
Inż. Srokowski
Timofiejowska 4, telef. 122. 4292

Ogrodnik obznajm. ze wszelk. gałęziami w zakres ogrodnictwa wchodząc., pos. chlub. świadectwa w kraju i za granicą poszuk. pos. zaraz lub od wiosny pocz. Smiłowicze mińsk gub. K. Grocholski. 4739



Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1911 r.
na kol. Połudn.-Zachodnich:

Nr 1. **Kuryer** I i II kl. Odesa, Elizawetgrad, Kiszyniów — odchodz o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m 33 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Warszawa, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 35 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 39 wiecz.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 15 z rana.

Nr 7. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Nr 9. **Kuryer** I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 37 z rana.

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 4 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Nr 17/4. **Pocztowy** I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 46 z rana.

Nr 29. **Osobowy** I, II i III kl. Równe, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 22 z rana.

Nr 11. **Kuryer** I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 9 m. 25 z rana, przychodzi o godz. 9 m. 11 wieczorem.

Nr 13. **Osobowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 12 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 4 m. 37 po poł.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Kowel, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 37 z rana.

Nr 21/2. **Osobowy** I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 w.

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 40 po-południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Nr 15/10. **Osobowy** I, II i III kl. do Białej Cerkwi odchodzi o godz. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 10 z rana.

Nr 15. **Towarowo-osobowy** II i III kl. do Odesy odchodzi o g. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 z rana.

Towarowy posp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 30 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 18 z rana.

Tow.-osobowy tylko IV kl. Odesa Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz. przychodzi o g. 12 m. 37 po poł.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**